ŚWIAT MŁODYCH

Nr 61
WTOREK

Cena 2500 zł

30 lipca 1991 r.

MADONNA = PROWOKACJA

Madonna ćmi papierosiska, wyzywająco się maluje i stroi w nieprzyzwoite kiecki. Jest rozczochrana, rozlatana, bezczelna i wprost zwariowana. Taki estradowo-filmowy wizerunek sobie wymyśliła i go lansuje! Także jako bohaterka wakacyjnej w nastroju komedii *„Rozpaczliwie szukając Susan”*. Świętoszkowata Roberta (**Rosanna Arquette** - na zdjęciu obok) próbuje naśladować Susan — i co z tego dla niej wynika? Nic dobrego!

Madonny się nie naśladuje! To by się nie udało — zresztą po co? Ale Madonna wciąż fascynuje dziewczęta i chłopców z całego świata. Dlatego gości dziś - w „Gwiazdozbiorze” **na str. 13.**

JORDAN KNIGHT

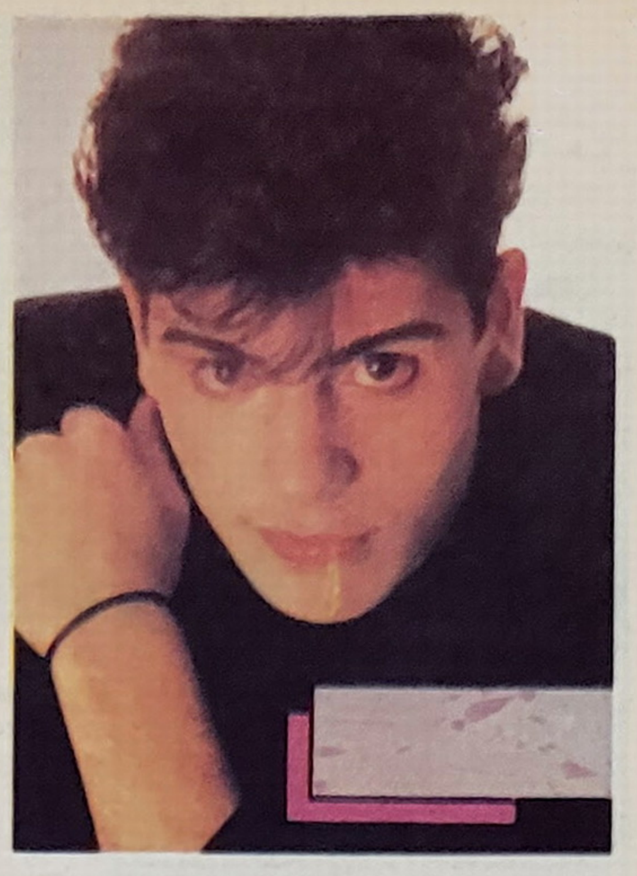

Już dawno nie było tak wspaniałego zespołu, jakim jest **New Kids On The Block.** Ja i moi przyjaciele chcielibyśmy, aby na plakatach w „Świecie Młodych” ukazywali się wszyscy jego członkowie, w pierwszej jednak kolejności — **Jordan Knight.**

Jordanka

Kochany „Świecie Młodych”, mamy do was pewną prośbę! Chodzi nam o to, aby na plakacie ukazał się po raz pierwszy (i nie ostatni) Jordan Knight, członek cudownego zespołu NKOTB.

W imieniu kilkunastu fanów podpisała się

kolejna **Jordanka**

*Wam i wszystkim innym wielbicielom **Jordana Knighta** proponujemy na razie plakat z waszym ulubieńcem. A wkrótce kolejne ciekawostki o NKOTB.*

O starej aptece, farmaceutycznej pracowni, słynnym krakowskim alchemiku, zamorskich medykamentach, ziołowych przepisach prababek...

- czytaj na str. 3

Dawni żeglarze wierzyli, że istnieją ośmiornice tak wielkie, iż potrafią zatopić statek. O największej z ośmiornic — **czytaj na str. 5**

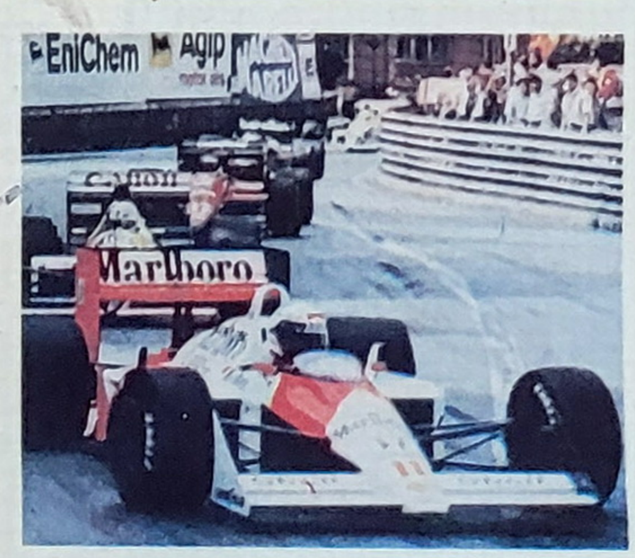

Czy Ayrton Senna zostanie w tym roku mistrzem świata Formuły 1? O wspaniałym zawodniku, jego dokonaniach i szansach — **na str. 7**

POCZTA

Osiem wspaniałych lat

Mimo że są wakacje, ja wciąż wspominam ostatnie dni szkoły. Skończyłam w tym roku szkołę podstawową. Rok temu dziwiłam się dziewczynom z ósmej klasy, gdy płakały na akademii, dziwiłam się, że szkoda im odchodzić z tej budy. Teraz płaczę sama, bo wiem, że w liceum nie spotkam już najwspanialszego nauczyciela muzyki, fizyka, który dawał ściągać na klasówkach, oraz polonisty, dzięki któremu kocham poezję Baczyńskiego. Wiem, że skończyły się najwspanialsze chwile mojego życia. Właśnie w tej szkole przeżywałam swoją pierwszą miłość, miałam prawdziwą przyjaciółkę, poznałam ludzi, którym mogę zaufać. Sądzę, że moje koleżanki i koledzy myślą tak samo jak ja. Właśnie tym listem chcę podziękować swojej szkole i klasie za osiem wspólnie spędzonych, wspaniałych lat.

Go-Ga

Biedni i bogaci

Wśród młodzieży, tak jak i wśród dorosłych, są ludzie biedni i bogaci, a w tych dwóch obozach są „porządni" i „złośliwi". „Porządni" nie obnoszą się ze swym bogactwem ani biedą. Za to „złośliwi" szpanują modnymi ciuchami, ekstramotorami itd., a biedni po prostu zazdroszczą wszystkiego. Los chciał, że należę do tych bogatszych i wiem co nieco na temat złośliwców. Szłam kiedyś do sklepu i nagle słyszę za sobą krzyk: „O, lady idzie, może skoczyć po dywanik, żeby ci się buty nie pobrudziły!?" Zrobiło mi się wtedy okropnie przykro. Może złośliwe uwagi to jego sposób na życie? Czy każdy bogatszy człowiek musi być uważany za zarozumiałego? Co o tym sądzicie? Jak przekonać innych, że jest się normalnym człowiekiem? Ubierać się w brudne, połatane rzeczy? Czy wtedy inni będą zadowoleni? Może powinnam się zmienić, ale pod jakim względem? Pomóżcie mi, proszę.

„Sandra"

Zawiodłem się na Was

Nie podoba mi się to, że Wy jako redakcja młodzieżowa kręcicie się „wkoło". Wciąż słyszę o „Depeche Mode". Opisujecie trasy ich koncertów, piszecie o ich sukcesach. Dlaczego nie zamieszczacie plakatów na przykład „Scorpions" lub „White Snake"? Dlaczego nie piszecie o tych zespołach? Kiedyś przeczytałem w „Świecie Młodych", że najlepsi fani to „Depeszowcy". Guzik prawda! Dla nich nie istnieje żadna inna muzyka.

Metalowiec

Chciałabym z Wami współpracować

W którymś z numerów „Świata Młodych" proponowaliście współpracę czytelnikom tego czasopisma. Bardzo pragnę wziąć udział w tworzeniu „Świata Młodych". Chciałabym zająć się kącikiem humoru, mogłabym co tydzień lub dwa przysyłać kilka śmiesznych skeczy, dowcipów. Proponuję również, aby w tym czasopiśmie prowadzone były lekcje języka angielskiego. Wtedy na pewno „Świat Młodych" będzie się cieszył jeszcze większą popularnością niż dotąd.

Kasia

OD REDAKCJI: Co Ci przeszkadza, Kasiu, przysyłać je do „Rzepa"? Czekamy. (jz)

Sokoli wzrok — nie dla każdego

RADY DLA KAŻDEGO

Od pewnego czasu ciągle boli mnie głowa. Nie za bardzo, ale dokuczliwie ćmi, szczególnie gdy mam męczący dzień w szkole albo długo czytam gazety. Mama mnie wygania do szkolnego lekarza, ale zawsze mi się zdaje, że z takim głupstwem głupio zabierać mu czas. Poza tym nic mi nie jest. Tylko czasem myślę, że może głowa boli mnie przez oczy? Bo najczęściej tak się dzieje, gdy czytam „maczek".

Roman

Trafiłeś w dziesiątkę! Może ta głowa sygnalizuje, że coś nie jest w porządku z oczami? Zastanów się: czy z trudem odczytujesz zawsze drobny druk? Czy mrużysz oczy przy czytaniu? Czy siedząc np. w ostatniej ławce, masz kłopot z odczytaniem tego, co pani pisze na tablicy? Jeśli na ten swoisty test odpowiedź brzmi: „tak", natychmiast wybierz się do okulisty. On sprawdzi Twoje oczy, będzie wiedzieć, która z wad wzroku właśnie Ciebie gnębi, i skoryguje ją odpowiednio dobranymi szkłami.

Najczęstsze wady wzroku to: krótkowzroczność, nadwzroczność i astygmatyzm. Pierwsza polega na tym, że źle widzi się z daleka, a nieźle z bliska. Przy nadwzroczności źle widzi się zarówno z daleka, jak z bliska. Astygmatyzm, czyli niezborność, powoduje, że człowiek widzi zawsze obraz niewyraźny i nieprawdziwy (na przykład zamiast linii prostych — skośne).

Spodziewam się, że teraz podniesiesz krzyk — okularów nosić nie będziesz! I głupio! Bo przecież są one właśnie po to, by oko widziało dobrze, wyraźnie i bez wysiłku, żeby nie męczyło się. Im wcześniej więc się okulary założy, tym prędzej uda się powstrzymać pogłębianie się wady wzroku.

I choć tylko lekarz okulista będzie decydował o sposobie korygowania konkretnej wady wzroku, wyjaśniam jeszcze jedno: nie warto upierać się, że zamiast szkieł korekcyjnych, czyli po prostu okularów, będzie się nosiło soczewki. Nic z tego! Soczewki kontaktowe można co najwyżej nosić na zmianę ze szkłami korekcyjnymi i to tylko kilka godzin dziennie. Są one nakładane bezpośrednio na oko, wymagają więc szczególnej ostrożności w stosowaniu. I choć w praktyce szkłami kontaktowymi można korygować każdą wadę wzroku, nie wszyscy lekarze przepisują je pacjentom, doceniając „bezpieczne", tradycyjne okulary. **(kl)**

Międzynarodowy Kącik Przyjaciół

● Mam 12 lat i bardzo chętnie korespondowałabym z dziewczyną lub chłopcem z Polski w wieku 12-14 lat. Mieszkam w Czecho-Słowacji. Moim hobby jest przede wszystkim sport. Listy do mnie możecie pisać w języku czeskim albo rosyjskim. Oto mój adres: **Zuzana Ižáková, Vajdova 1037/99, Praha 10, Košik 10200, Czecho-Słowacja.** ● Hej! Mam na imię Silvia i jestem dwunastoletnią Włoszką. Chciałabym nawiązać korespondencyjny kontakt z polską młodzieżą w wieku 12-15 lat i to zarówno z chłopcami, jak i dziewczętami. Pragnę dowiedzieć się czegoś o Polsce i jej mieszkańcach, dlatego proszę wszystkich, którzy będą do mnie pisali, żeby wspomnieli trochę o swoim kraju. Listy do mnie piszcie w języku angielskim. A oto mój adres: **Silvia Piccin, Via Gorizia N° 54, 31015 Conegliano Veneto (T.V.) Italy (Włochy).**

● Cześć! Jesteśmy dwoma siedemnastolatkami z Ghany (Afryka). Chcielibyśmy poznać naszych rówieśników z Polski. A teraz coś o nas: mam na imię Kenneth. Interesuję się muzyką, sportem, a listy do mnie można pisać w języku angielskim. Mój adres: **Kenneth Okraku-Kwafo, Opoku Boahene, P.O. Box 105, Koforidua E/R, Ghana, Africa.** ● Mam na imię Samuel i podobnie jak mój kolega jestem siedemnastolatkiem. Interesuję się piłką nożną i innymi sportami, a także muzyką. Czekam na listy w języku angielskim. Mój adres: **Samuel Owusu, P. O. Box 594, Koforidua E/R, Ghana, Africa.**

I na koniec kilka jeszcze adresów waszych rówieśników z Czecho-Słowacji. ● **Hana Kacandová, Zapadni 38, Moravska Třebova 57 101, ČSFR (Czecho-Słowacja)** — ma 13 lat. ● **Iva Svobodová, Za rozhlednou 1904, Roudnice n. L. 413 01, ČSFR (Czecho-Słowacja)** — ma 12 lat. ● **Petra Pechovà, Josefa-Jiry 624, Kamenice n/G 394-70, ČSFR (Czecho-Słowacja)** — ma 13 lat.

MOJE HOBBY

● DIRTY DANCING. Mam na imię Iza i jestem trzynastolatką. Chciałabym założyć klub o wyżej wymienionej nazwie. Będziemy w nim wymieniać się zdjęciami i informacjami na temat aktorów grających w filmie „Dirty Dancing". Przewiduję ciekawe konkursy i atrakcyjne nagrody. A oto pierwszy konkurs: 1. Podaj dokładną datę i miejsce urodzenia głównego bohatera „Dirty Dancing". 2. Podaj datę i miejsce urodzenia bohaterki tego filmu. 3. Podaj prawdziwe imię i nazwisko Baby i Johnny'ego z „Dirty Dancing". 4. W którym roku powstał „Dirty Dancing" i „Dirty Dancing II"? 5. Wymień przynajmniej 7 filmów, w których wystąpił główny bohater „Dirty Dancing". Do klubu przyjmę 3 osoby w wieku 11-14 lat. Oto mój adres: **Izabella Klimiuk, ul. Spokojna 2a/8, 21-400 Łuków.** ● ROCK FAN. Jesteśmy dwie — Kaśka (15 lat) i Anka (14 lat). Chcemy założyć klub, w którym wymienialibyśmy się plakatami, zdjęciami i informacjami o gwiazdach estrady i adresami fan-clubów. Do klubu przyjmiemy pierwszych 10 osób w wieku 13-16 lat. Uwaga! Przewidujemy ciekawe konkursy z nagrodami. Nasze adresy: **Katarzyna Pałka, ul. Lubelska, 22-130 Siedliszcze, woj. chełmskie i Anna Pałka, Tuczępy 45, 28-142 Tuczępy, woj. kieleckie.**

● KLUB RADOŚCI. Jesteśmy dwiema trzynastolatkami, wesołymi i pełnymi energii. Pragniemy pomagać ludziom nieszczęśliwym i zagubionym i dlatego zakładamy Klub radości. Do naszego klubu może należeć każdy. Odpiszemy na wszystkie listy, ale prosimy o przysłanie znaczka pocztowego. A oto nasze adresy: **Beata Fabisiak, Wierzawice 519, 37-300 Leżajsk, woj. rzeszowskie i Marzena Fimiarz, Wierzawice 124, 37-300 Leżajsk, woj. rzeszowskie.**

● DLA WSZYSTKICH. Mam na imię Ania i jestem wesołą trzynastolatką. Postanowiłam założyć klub, który będzie się składał z 5 sekcji, a oto one: I — Wykroje dla nastolatków i rodziny Barbie; II — Przepisy kulinarne; III — Różności (wymiana naklejek i opakowań po czekoladach itp.); IV — Recenzje (książki i komiksy); V — Porady na temat urody. Każda osoba (do poszczególnych sekcji mogą należeć po 3 osoby) powinna na kopercie napisać nazwę sekcji, do której chce przystąpić: 1 — Szyjemy, 2 — Smacznego, 3 — Różności, 4 — Coś fajnego, 5 — Chcę wyglądać ładniej. Od razu ogłaszam konkurs dla IV sekcji: podaj nazwisko autorki „Ani z Zielonego Wzgórza". Jak nazywał się kasztelan grodu, w którym mieszkali Kajko i Kokosz? Kto napisał książkę pt. „Robinson Crusoe"? Odpowiedzi na te pytania zadecydują o tym, czy zostaniesz członkiem IV sekcji. Mój adres: **Anna Chojnacka, ul. Żytnia 53/120, 87-800 Włocławek.**

Kącik Przyjaciół

● Jesteśmy zwolenniczkami korespondencji. Mamy po 14 lat, a nasze zainteresowania obejmują wiele dziedzin. Z przyjemnością zapoznamy się z osobami, które podobnie jak my czują potrzebę pisemnego kontaktu. Przyjmiemy oferty od dziewcząt i chłopców, zapewniając stałą korespondencję. Zapaleńcy! Nie przegapcie tej szansy! Piszcie pod jeden z dwóch podanych adresów: **Izabela Angielczyk, ul. Promienna 4/8, 05-270 Marki, woj. warszawskie lub Beata Angielczyk, ul. Duża 26, 05-260 Marki, woj. warszawskie.**

● Cześć! Mam na imię Agnieszka i jestem wesołą, szaloną nastolatką o brązowych oczach i blond włosach. Uwielbiam śpiewać, tańczyć i słuchać muzyki, a także odpisywać na listy. Jeśli ktoś zechce do mnie napisać, będę zachwycona. Mój adres: **Agnieszka Knapik, Borek Szlachecki 119, 32-050 Skawina, woj. krakowskie.**

● ŚWIATOLOTEK ●

czyli

trzy

z szesnastu

Na kuponie zakreśl numery trzech najciekawszych Twoim zdaniem stron dzisiejszego „Świata Młodych". Jeśli trafisz, tzn. wybierzesz tak jak większość uczestników tej zabawy-sondy, weźmiesz udział w losowaniu naszej firmowej koszulki.

Wytnij kupon, naklej na kartkę pocztową i wyślij w ciągu trzech dni pod adresem: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa,** z dopiskiem **„Światolotek".**

KUPON ŚWIATOLOTKA 12

1	2	3	4	5	6	7	8-9
16	15	14	13	12	11	10	

Imię i nazwisko .....

adres .....

ŚWIATOLOTEK — trzecie zagranie (52 nr „ŚM"). Trzecie trafienia: 15, 4, 5 Koszulkę wylosowała **GOSIA NARKIEWICZ z ŁODZI.**

KŁADĄC KWIATY NA POWSTAŃCZYCH GROBACH...

Im bardziej godzina „W" dnia 1 sierpnia 1944 roku oddala się w czasie, im bardziej troski dnia powszedniego przysypują wspomnienia, tym trudniej pamiętać o kolejnej rocznicy Powstania Warszawskiego. A przecież zapomnieć o niej nie można i nie wolno. Historia niewiele zna takich zdarzeń, kiedy na oczach świata i przy jego obojętności zginęło wielkie miasto, a wraz z nim 200 tysięcy osób. Polacy, jak wielekroć już bywało w historii, padli znów ofiarą kolejnego, nowego, „absolutnie sprawiedliwego i gwarantującego pokój" podziału świata, zarządzonego przez jego władców.

I dlatego Powstanie Warszawskie jest w historii świata znakiem sprzeciwu wobec traktowania narodów jak pionków na szachownicy wielkiej polityki. Jest sprzeciwem narodu, który nie chciał jednego totalitaryzmu zamienić na inny. Jest też świadectwem męstwa i heroizmu.

Kiedy 1 sierpnia 1944 roku młodzi warszawiacy wyszli na ulicę z bronią w ręku, wydawało się im, że wolność jest w zasięgu ręki. Mieli podstawy tak przypuszczać. Oto bowiem Armia Czerwona po długim odpoczynku ruszyła wreszcie całą siłą na zachód, ku Niemcom; zachodni alianci w wielkim tempie wyzwalali Europę, rwąc ku Renowi. Polowa radiostacja kościuszkowców, czyli I Armii Wojska Polskiego walczącej u boku Rosjan, wzywała „lud Warszawy" do powstania i wyzwolenia stolicy, by w ten sposób pomóc „niezwyciężonej Armii Czerwonej". Wydawało się więc, że oswobodzenie stolicy będzie kwestią godzin, zaś Rosjanie zostaną uwolnieni od ciężkich walk o miasto.

Stało się inaczej. Armia Czerwona stanęła na linii Wisły. Niemcy, dysponujący wielką przewagą ludzi i broni, zachęceni bezczynnością Rosjan twardo, bezwzględnie i krwawo zaczęli likwidować Powstanie. I było to ostatnie zwycięstwo przegrywającego wszędzie hitleryzmu. W Warszawie przybywało ruin i grobów w tym samym czasie, gdy w coraz większej liczbie miast i miasteczek Europy świętowano wyzwolenie.

Dziś wiemy to, czego wówczas nie wiedzieli powstańcy. Zatrzymanie się Rosjan miało Stalinowi, obojętnemu na los milionowego miasta i jego mieszkańców, otworzyć drogę do panowania w Polsce. Wykrwawienie stolicy kraju, zniszczenie jego inteligencji — dokonane ponadto rękami Niemców — zbliżało go do politycznego celu, jakim było objęcie w posiadanie połowy Europy, aż po Łabę.

Powstanie Warszawskie nie było więc przejawem politycznej nieodpowiedzialności jego przywódców lub gestem tyleż szlachetnym, co głupim, jak przez lata usiłowano nas przekonać. Mówiono bowiem: dowództwo Armii Krajowej wykorzystało zapał i patriotyzm polskiej młodzieży, by grać swoją grę polityczną o podłożu antyradzieckim. Oddawano hołd szeregowcom i potępiano generałów. Owszem, była gra i był cynizm, nie po tej jednak stronie.

Dziś, gdy odkłamujemy historię i szukamy w przeszłości nauki dla rozumnego urządzenia przyszłości, zatrzymujemy się nad Powstaniem Warszawskim jako zdarzeniem szczególnym. Widzimy w nim dowód, że są sprawy, które jednoczą Polaków, dla których są skłonni zapłacić wielką cenę, nawet dać ofiarę własnego życia. Jest to miłość do własnego kraju, miasta i narodu, do wartości, na których budowana jest wspólnota narodowa.

Widzimy w nim jednak także kulminację nienawiści, która kazała jednym niszczyć więcej i mocniej niż wynikało to z wojennych względów, drugim natomiast spokojnie się temu przyglądać; nienawiść zaś jest podstawą systemu totalitarnego.

Dziś, blisko pięćdziesiąt lat od wojny obaj nasi wielcy sąsiedzi próbują, podobnie jak my, żyć w systemie demokratycznym, wyznawać moralność, gdzie dobro jest dobrem, prawda prawdą, a fałsz fałszem. I na tej podstawie — tylko na tej podstawie można budować dobre sąsiedztwo.

Wspominając Powstanie Warszawskie, kładąc kwiaty na powstańczych grobach — pamiętajmy, że nie była to ofiara daremna, skoro dziś możemy z nadzieją myśleć o wspólnym, dobrym życiu we wspólnej Europie.

JAN ORGELBRAND
Fot. **archiwum**

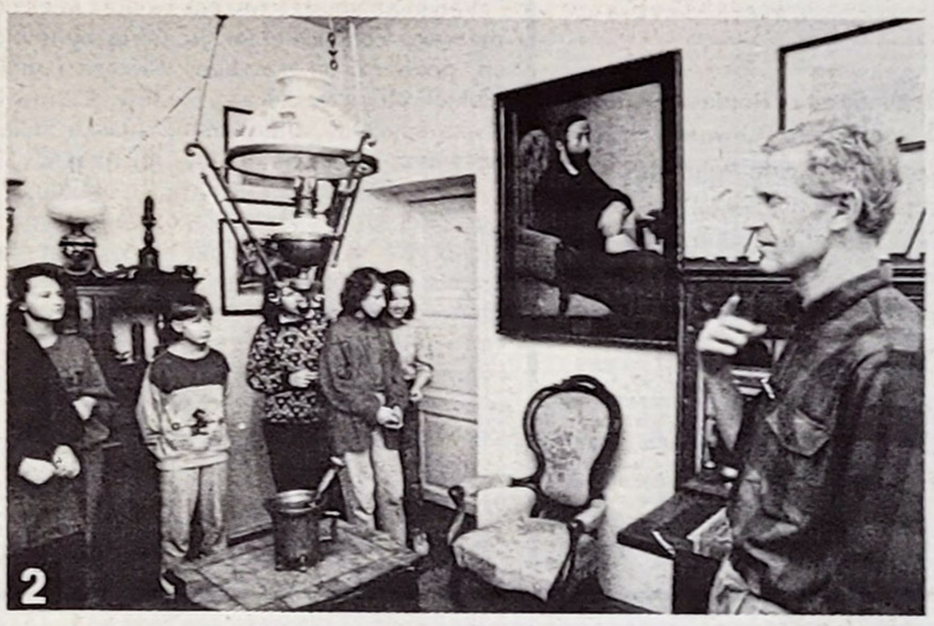

1. Stylizowane wnętrze renesansowej apteki

2. Kustosz krakowskiego muzeum pokazuje zabytkową lampę naftową wynalezioną przez Ignacego Łukasiewicza

Skarby kamienicy „Pod świętą Teklą"

Czarna szafa z trupią czaszką. W przeszłości przechowywano w niej trucizny i leki o gwałtownym działaniu. Obok, za kryształowymi szybami, ustawiona na półkach kolekcja misternych flakonów, słojów, tubek, pudełek. W kobaltowych butelkach leżakują wody aromatyczne, a także wyborowej jakości koniak, który niegdyś... wydawano na receptę.

— *W okresie renesansu aptekarze uzyskali królewski przywilej na sprzedaż towarów kolonialnych. Można było u nich kupić marcepany, pachnidła, musztardę, a także świece i kościelne opłatki! Podstawowym towarem były oczywiście lekarstwa. Surowce do sporządzania wielu leków sprowadzano z krajów zamorskich. Stąd egzotyczne herby wielu aptek: „Pod Murzynem", „Pod Krokodylem" itp. W witrynach chętnie umieszczano wizerunek węża. Gad ten corocznie zmienia skórę, rodząc się jakby na nowo. Uznano go więc za symbol długowieczności* — objaśnia **Zbigniew Bela**, kustosz krakowskiego muzeum farmacji. Mieści się ono w piętnastowiecznej kamienicy „Pod świętą Teklą", przy ulicy Floriańskiej 25.

Doświadczenia mistrza Sędziwoja

Przed wiekami większość lekarstw sporządzano na miejscu w aptecznym laboratorium. W podziemiach zabytkowego budynku starannie odtworzono wyposażenie takiej pracowni: miech do podtrzymywania temperatury paleniska, prasa wytłaczająca różany olejek, maszyna do produkcji opłatków, różnej wielkości moździerze, gliniane konwie, urządzenie do produkcji woskowych świec.

Niezbyt efektownie wyglądająca retorta służyła do destylacji części organicznych zwierząt i roślin. Historycy są zdania, że należała do sławnego krakowskiego alchemika — **Michała Sędziwoja**. Jeden z kronikarzy odnotował zadziwiający eksperyment mistrza: wyciągnął on ze ściany gwóźdź i śrubę żelazną, służącą do wieszania ubioru, posmarował je jakimś płynem, a następnie włożył między rozpalone węgle. Po wyjęciu z ognia przedmioty przemieniły się w... „czyste srebro".

Sędziwój to nie tylko znawca wiedzy tajemnej. Zdobył także solidne wykształcenie przyrodnicze i medyczne. Nauki pobierał nie tylko w Akademii Krakowskiej, ale także na uczelniach angielskich, hiszpańskich, czeskich, niemieckich. O jego umiejętnościach przekonał się król Zygmunt III. Kiedy pewnego razu monarcha zachorował, zwrócono się do alchemika o pomoc. Mikstura „z roślin, minerałów i metali" zadziałała skutecznie. Po kilku dniach choroba minęła bez śladu.

Recepta „dla złamanych"

Nie sposób wymienić wszystkich skarbów zgromadzonych w salach zabytkowej „apteki". Stylizowane meble, kolekcja aptekarskich wag, ozdobne etykiety na lekarstwa, historyczne ryciny, księgi medyczne, obrazy, albumy.

W izbie **Ignacego Łukasiewicza** — który także był farmaceutą i właścicielem 3 aptek — znajduje się wynaleziona przez niego lampa oraz krótka historia jego doświadczeń nad destylacją „oleju skalnego", jak niegdyś nazywano ropę naftową.

Na ostatnim piętrze kamieniczki zwiedzających wita średniowieczna łacińska sentencja: *„W ziołach, zwierzętach i kamieniach wielka spoczywa siła"*. Zgromadzono tu farmaceutyczne osobliwości: talizmany rzeźbione w szlachetnych i półszlachetnych kamieniach, naczynie do przechowywania łez wdów po poległych żołnierzach rzymskich! Wyjętą z żołądka kozła błyszczącą kulę zwaną bezoarem — lek sprzedawany na wagę złota. Mumię ludzkiej głowy, zakonserwowanego w spirytusie wielkiego jadowitego pająka — tarantulę.

W zielarni na poddaszu zgromadzone są różne zioła i dawne przepisy ich stosowania. Rany leczono przykładając liście babki, przeziębienia — malwą i podbiałem. Na rozstrój żołądka używano suszonych borówek. Żywokost — jak sama nazwa wskazuje — miał ułatwiać zrastanie się kości.

Dawni zielarze kierowali się zasadą *„similia similibus curantur"* — podobne leczy podobne. Ziele kopytnika ze względu na kształt liści stosowane przy chorobach uszu i nerek. Dziesięciornik o sercowatych liściach, podawano chorym na serce. Pokryte naroślami korzenie trędownika pospolitego miały leczyć brodawki.

Niejednokrotnie starano się pomóc pacjentowi, podając mu wywary, które, owszem, były skuteczne, tyle że leczyły zupełnie inną przypadłość. W starym zielniku z początków dziewiętnastego wieku czytamy: *„korzeń marzanny zażywa się do dekotów* (odwarów) *dla przełamanych, zerwanych"*. Należy wątpić, czy jakiś „zerwany" odzyskał zdrowie po wypiciu takich ziółek.

Współczesna medycyna stosuje ten specyfik jako znakomity środek przeciw... kamicy nerkowej — informuje przewodnik.

JUSTYN OPARA
Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

Mityczną patronką aptekarzy jest Hygieja — grecka bogini zdrowia

Cudowne lekarstwo

Średniowieczni medycy poszukiwali panaceum — uniwersalnego środka przeciw wszystkim chorobom. W skład cudownego — bardzo drogiego — lekarstwa wchodziło od 60 do 80 najprzeróżniejszych składników, m.in.: jad pająka, korzeń mandragory, oczy raka, sproszkowana żmija, starte na pył perły i jelenie rogi, wydestylowany odwłok karalucha, egzotyczne zioła, wywar opium... W starych księgach nie ma wzmianki o tym, czy chory wiedział, z czego zrobiony jest uzdrawiający eliksir.

LATO ROBINSONA

POD GWIEZDNYM SKLEPIENIEM

Z „Przypadków Robinsona Kruzoe": Gdy noc się zbliżała, rozmyślałem z ciężkim sercem, jakiż będzie mój los, jeśli w kraju tym przebywają dzikie bestie, które nocą zwykły wychodzić na łowy.

Jedynym środkiem ratunku, który mi przyszedł do głowy, było wdrapać się na rosnące nie opodal rozłożyste drzewo... i tam przesiedzieć całą noc, a nazajutrz rozejrzeć się... Wyciąłem sobie gałąź dla własnej obrony, a potem położyłem się na spoczynek, jak mogłem najwygodniej, tak aby nie spaść, jeśli zasnę. Zmęczony nadmiarem trudów zapadłem niebawem w tak słodki i głęboki sen, jakiego niewielu ludzi chyba zaznać mogło...

Ty zapewne nie męczysz się nadmiarem trudów, więc radzimy ci poświęcić przynajmniej część nocy na zaobserwowanie niezmiernie ciekawych zjawisk, które zachodzą pod gwiezdnym sklepieniem. „Świat Młodych" będzie oto twoim przewodnikiem w ciemnościach robinsonowskiej nocy...

KONKURS

CZY ROBINSON MÓGŁ WIDZIEĆ KRZYŻ POŁUDNIA?

Według „Przypadków Robinsona Kruzoe" statek jego rozbił się przy brzegach Gujany lub północnego wybrzeża Brazylii, a więc w pobliżu równika. A oto zadanie konkursowe:

Odpowiedz, **czy Robinson Kruzoe mógł widzieć na „swoim" niebie gwiazdozbiór Krzyż Południa?**

Podpowiadamy, że jest to gwiazdozbiór nieba południowego i w Polsce nigdy nie widziany.

SPRAWDŹ SWÓJ SOKOLI WZROK

Aby to zrobić, nie musisz chodzić do okulisty. Siłę swego wzroku sprawdzisz metodą, jaką stosowali Indianie i Arabowie. Spójrz na mapkę 1. W przełomie dyszla Wielkiego Wozu znajduje się gwiazda Mizar i tuż przy niej — słabiutka Alkor. Jeśli dostrzeżesz Alkora, będzie to dowód, że masz sokoli wzrok.

JAK SIĘ W TYM ROZEZNAĆ ?

Rzeczywiście, na pierwszy rzut oka wygląda to beznadziejnie. Otacza cię tysiące mrugających gwiazd, a tobie wydaje się, że stoisz w samym środku gigantycznej kopuły. Ciemne tło nieba stykające się dookoła z horyzontem robi wrażenie czegoś stałego, jakby sklepienia olbrzymiej budowli. Do „sufitu" tego sklepienia przymocowane są małe światełka — gwiazdy. Nie daj się zwieść, jest to tylko złudzenie! W rzeczywistości nie ma żadnego sklepienia niebieskiego, a to, co widzimy w dzień jako niebieskie tło (w nocy ciemnoniebieskie), jest rozproszonym w atmosferze światłem słonecznym. Lotnicy latający na dużych wysokościach lub astronauci orbitujący wokół Ziemi nie widzą już niebieskiej kopuły, lecz czarne tło. Ale gwiazdy są te same, choć już nie mrugające, bo efekt mrugania spowodowany jest atmosferą.

W tym bezmiarze wszechświata „mieszkają" najprzeróżniejsze ciała niebieskie. Gwiazdy to olbrzymie słońca, podobne do naszego, większe i mniejsze. Wokół niektórych gwiazd krążą planety, a znów dokoła planet krążą księżyce. Olbrzymie skupiska miliardów gwiazd nazwano galaktykami. My, mieszkańcy Ziemi, razem z naszym Słońcem należymy do Układu Drogi Mlecznej, tej samej, którą widzimy jako białą wstęgę przepasującą niebo. We wszechświecie są także mgławice — olbrzymie skupiska gazów i pyłu kosmicznego. Wokół Słońca wędrują również komety, niewielkie skupiska kamieni, lodu i niekiedy żelaza. Po wielu, wielu latach komety rozpadają się, tworząc rój drobnych ciał. One właśnie wpadają do atmosfery, tworząc piękne zjawisko „spadających" gwiazd. Już wkrótce, bo od 12 do 14 sierpnia, będziesz mógł zobaczyć najobfitszy w całym lecie deszcz spadających gwiazd. Będą to perseidy, ponieważ wywoływać będą złudzenie, że wylatują z gwiazdozbioru Perseusza.

GWIAZDA — KOMPAS

Jeśli będziesz obserwować niebo przez dłuższy czas, zauważysz, że całe niebo, razem z gwiazdami, obraca się niczym karuzela. Tylko jedna gwiazda „stoi" zawsze w tym samym miejscu. To Gwiazda Polarna, zwana także Biegunową, ponieważ zawsze świeci nad północnym biegunem Ziemi. Z tego względu Gwiazda Polarna w dawnych czasach wskazywała żeglarzom i wędrowcom kierunki świata, zastępowała kompas. Każdy Robinson musi ją znać, aby nie zabłądzić na swej bezludnej wyspie.

Jak ją znaleźć na niebie? Weźcie do ręki mapkę 1 i odszukajcie gwiazdozbiór Wielkiego Wozu. Jeśli przez dwie ostatnie gwiazdy w „wozie" poprowadzi się w myśli linię prostą, to natrafi się właśnie na Gwiazdę Polarną wskazującą północ. Ta linia prosta nie trafia dokładnie w Gwiazdę Biegunową, tylko nieco z boku, ale to mało znaczący drobiazg, nie wpływający na orientację kierunku. Strzałki na mapce wskazują kierunek obrotu całego sklepienia niebieskiego. W ciągu doby dokonuje ona pełnego obrotu, gdyż ten ruch jest odbiciem ruchu wirowego Ziemi.

W atlasach nieba nie znajdziecie jednak Wielkiego i Małego Wozu. Przyjęte w astronomii nazwy to Wielka i Mała Niedźwiedzica, a Wielki Wóz to tylko część rozległego gwiazdozbioru Wielkiej Niedźwiedzicy. Ciekawe, że podczas gdy oba Wozy w ruchu obrotowym nieba cofają się, Niedźwiedzice poruszają się do przodu, jak gdyby obracały tę wielką, usianą gwiazdami kopułę nieba.

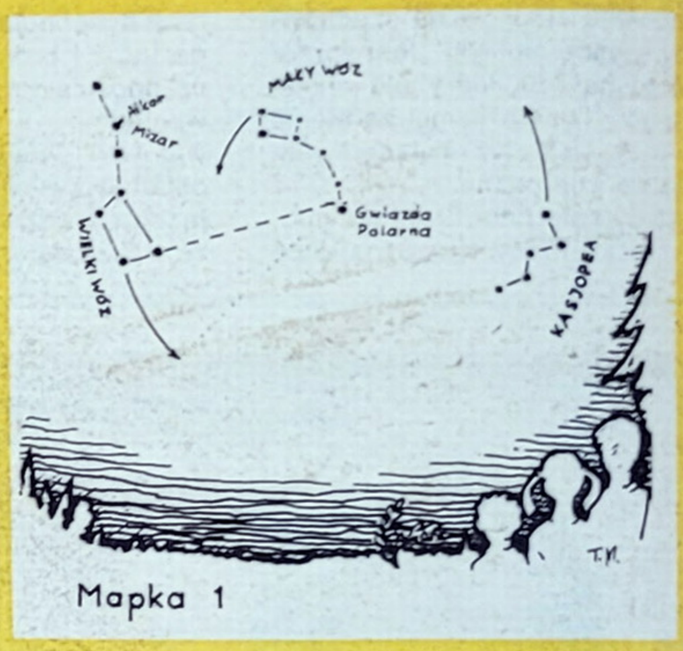

Mapka 1

CO TO SĄ GWIAZDOZBIORY?

Gwiazdozbiorami marzeń nazwano pewne ugrupowania gwiazd, które wyobraźnia ludzi w dawnych wiekach połączyła w rysunki, nadając im nazwy (mapka 5). Podział nieba na gwiazdozbiory ułatwia astronomom zapamiętanie rozmieszczenia poszczególnych gwiazd na niebie. W obrębie każdego gwiazdozbioru gwiazdy otrzymały prywatne adresy, czyli oznaczenia literami alfabetu greckiego, od alfy do omegi. Przy czym najjaśniejsza gwiazda w danym gwiazdozbiorze otrzymuje zawsze pierwszą literę alfabetu, słabsza — drugą, jeszcze słabsza — trzecią itd. My na naszych mapkach zrezygnowaliśmy z tych oznaczeń, aby nie zaciemniać rysunków, ale różnice między wielkościami gwiazd zaznaczyliśmy rozmiarami kropek.

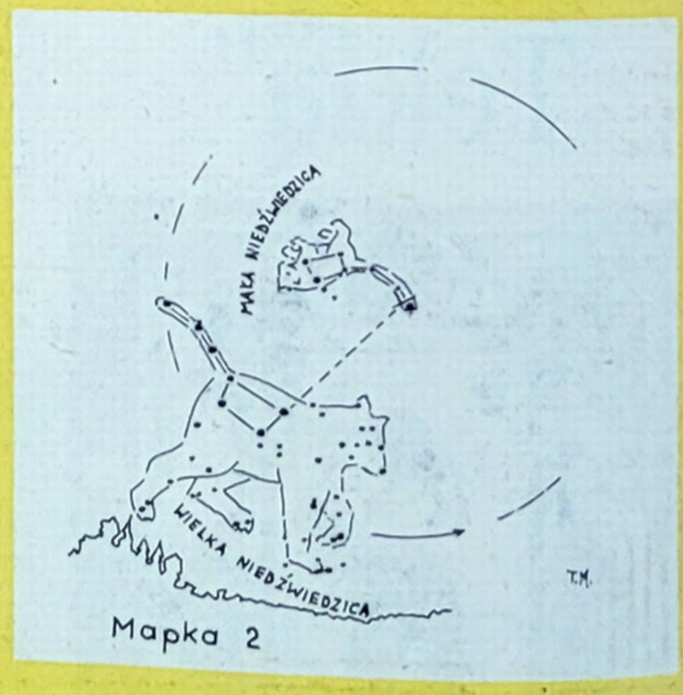

Mapka 2

PIĘKNE LEGENDY

Niemal z każdym gwiazdozbiorem łączy się jakaś legenda. Niektóre powstały jeszcze w starożytności, inne w czasach nowożytnych. Ułatwiały one lepsze rozeznanie się w tym gwiaździstym bezmiarze. Oto niektóre z nich.

Wielka Niedźwiedzica to według mitologii greckiej piękna królewna Kallisto, którą bogini łowów, Artemida, za niewierność zamieniła w niedźwiedzicę. Ojciec bogów, Jowisz, który kochał się w Kallisto, przeniósł ją na niebo.

A teraz popatrz na mapkę 3. Wodząc wzrokiem za krzywizną dyszla Wielkiego Wozu, trafisz na jasną gwiazdę w gwiazdozbiorze Wolarza. Jest to Arktur, którego Arabowie nazywali Haris-el-sema, Stróż Niebios. Piękne, prawda?

Obok Wolarza siedem gwiazd tworzy rozerwany krąg — to Korona Północna. W Polsce gwiazdozbiór ten nazywano Sitem. Andrzej Niemojewski w książce „Polskie Niebo" tak pisze: „Wedla podań ludu polskiego trzej królowie sypali tym sitem owies dla swoich koni, a następnie zostawili je Panu Jezusowi razem z innymi darami. Posługiwała się tym sitem Matka Boska, a po wniebowzięciu zawiesiła je wśród gwiazd. Było ono zrazu znacznie większe, ale czarci, warząc wódkę, porwali je, aby przecedzić odwar i przy tej sposobności część sita się spaliła. Święty Marcin wybrał się do piekła, po wielkich trudach sito czartom odebrał i znowu zawiesił je wśród gwiazd na miejscu dawnem."

Długa i piękna legenda opowiada o gwiazdozbiorach Kasjopei, Andromedzie, Perseuszu, Cefeuszu i Pegazie. Ale o niej opowiemy innym razem.

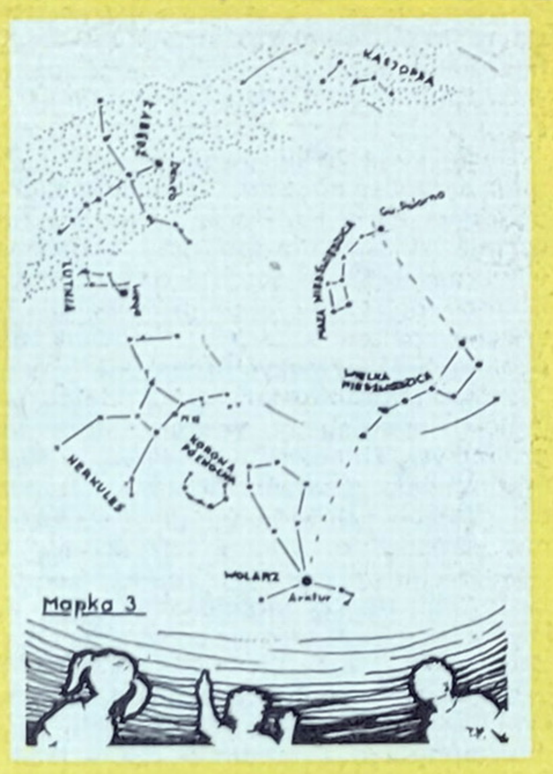

Mapka 3

NA PTASIM GOŚCIŃCU

Gdy noc jest bezksiężycowa, powietrze krystalicznie czyste i nie ma w pobliżu świateł — występuje na niebie postrzępiony świetlisty szlak, usiany licznymi gwiazdkami. To Droga Mleczna (mapka 4). Lud zwał ją Ptasim Gościńcem. Miał to być gościniec, którym ptaki odlatywały i przylatywały z ciepłych krajów. A utworzony przez wieki wędrówek z pogubionego ptasiego pierza.

Jak gdyby na potwierdzenie tej ludowej opowieści na Gościńcu tym rozłożył swe skrzydła Łabędź, z jasną gwiazdą Deneb (po arabsku — ogon) w ogonie. Niżej leci Orzeł z jasną Altair (po arabsku — lecący). A między nimi szybuje niecelna Strzała. Na prawo, u góry Lutnia z bardzo jasną gwiazdą Wega. Lutnia u Arabów była też Orłem — ale Orłem Spadającym, orłem atakującym.

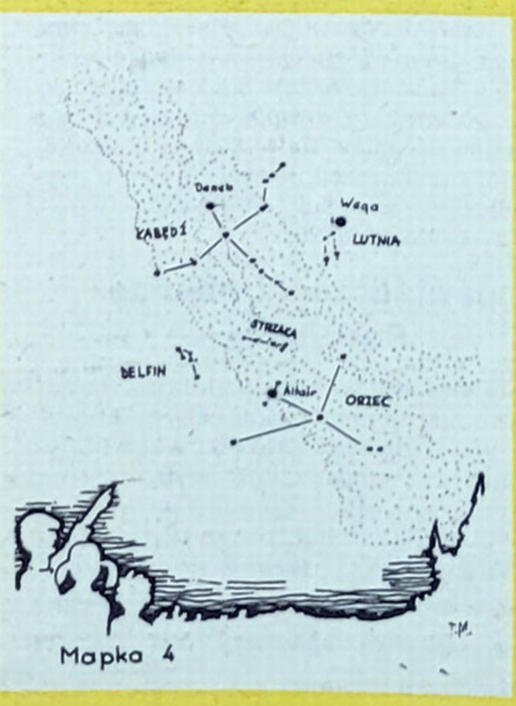

Mapka 4

Na stronie tej wykorzystano materiały i rysunki mapek (1-4) czasopisma „Pędziwiatr", wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tykocińskiej.

CO ZNAJDZIESZ NA TEJ STRONIE W NASTĘPNYM NUMERZE: ● Mikrorezerwat Robinsona ● Uwaga: gruby zwierz! ● Zadanie dla Piętaszka — konkurs! ● Na jednym metrze ziemi ● Kolorowa mapa obserwacji.

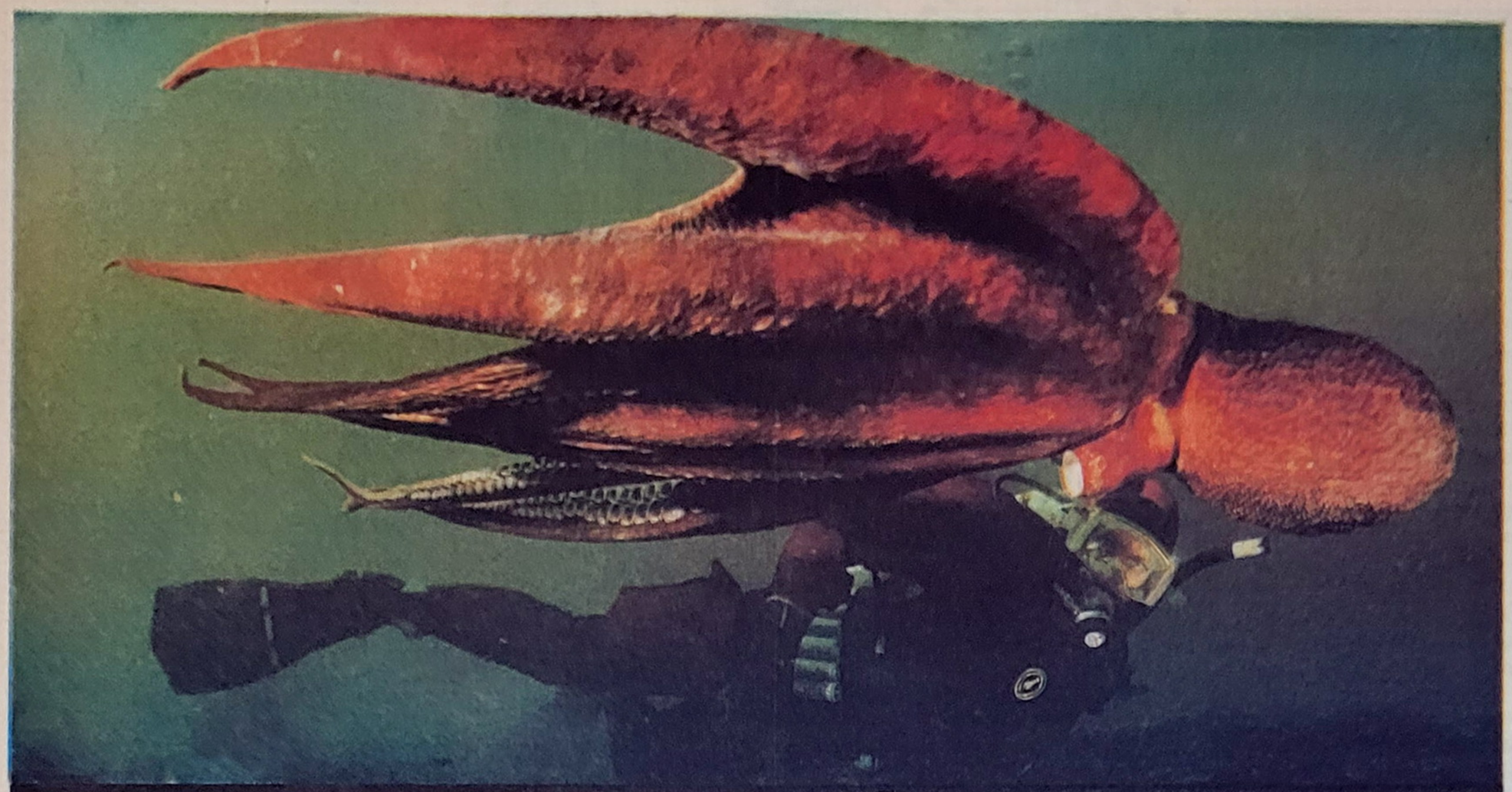

Dziś spotkanie „oko w oko z potworem" jest dla nurków nie lada atrakcją. Pocałunek gigantycznej ośmiornicy przynosi podobno szczęście...

POCAŁUNEK OŚMIORNICY

...Co może być gorsze niz być oplecionym przez te straszne macki, które przysysają się do ciała ostrymi zaczepami? Ale rany od nich to nic w porównaniu z tymi od przyssawek. Tym bestia wchodzi w twoje ciało — pisał w 1866 roku **Victor Hugo** w noweli *„Diabelska ryba"*.

I tak chyba narodził się mit o straszliwej ośmiornicy — potworze, który atakuje statki, pożera ludzi.

W rzeczywistości ośmiornice (tu mowa będzie o tych największych — gigantach) to inteligentne, nieśmiałe, nieco wścibskie stworzenia. Ich macki wcale nie mają ostrych punktów. Ostry jest jedynie dziób, podobny do dzioba papugi. Zamieszkują tereny od północnej Kalifornii, wzdłuż wybrzeża Ameryki, do Alaski i od wsch. Azji na południe, aż do Japonii. Szczególnie upodobały sobie przesmyk oddzielający wyspę Vancouver od brytyjskiej Kolumbii.

Jak są „straszliwe"? Oto jaką przygodę przeżył „oko w oko" z ośmiornicą nurek-fotograf, **Mike Richmond**:

Badając załomki skalne na głębokości 20 m, wytropiłem wśród grupy czerwonych roślin morskich tajemniczą żółtość. Gdy robiłem zdjęcia, to coś otarło się o mnie. Myślałem, że to jakieś wodorosty i fotografowałem dalej. I nagle tuż przy sobie zobaczyłem gigantyczną ośmiornicę! Ale teraz już jednym ramieniem trzymała mi głowę, drugim — rękę! Przez dobre 5 minut odciągałem jej ramiona, zanim uwolniłem kamerę i maskę. Bo to właśnie jasnopomarańczowe światło mojej kamery zainteresowało wścibski stwór, a nie żądza mordu.

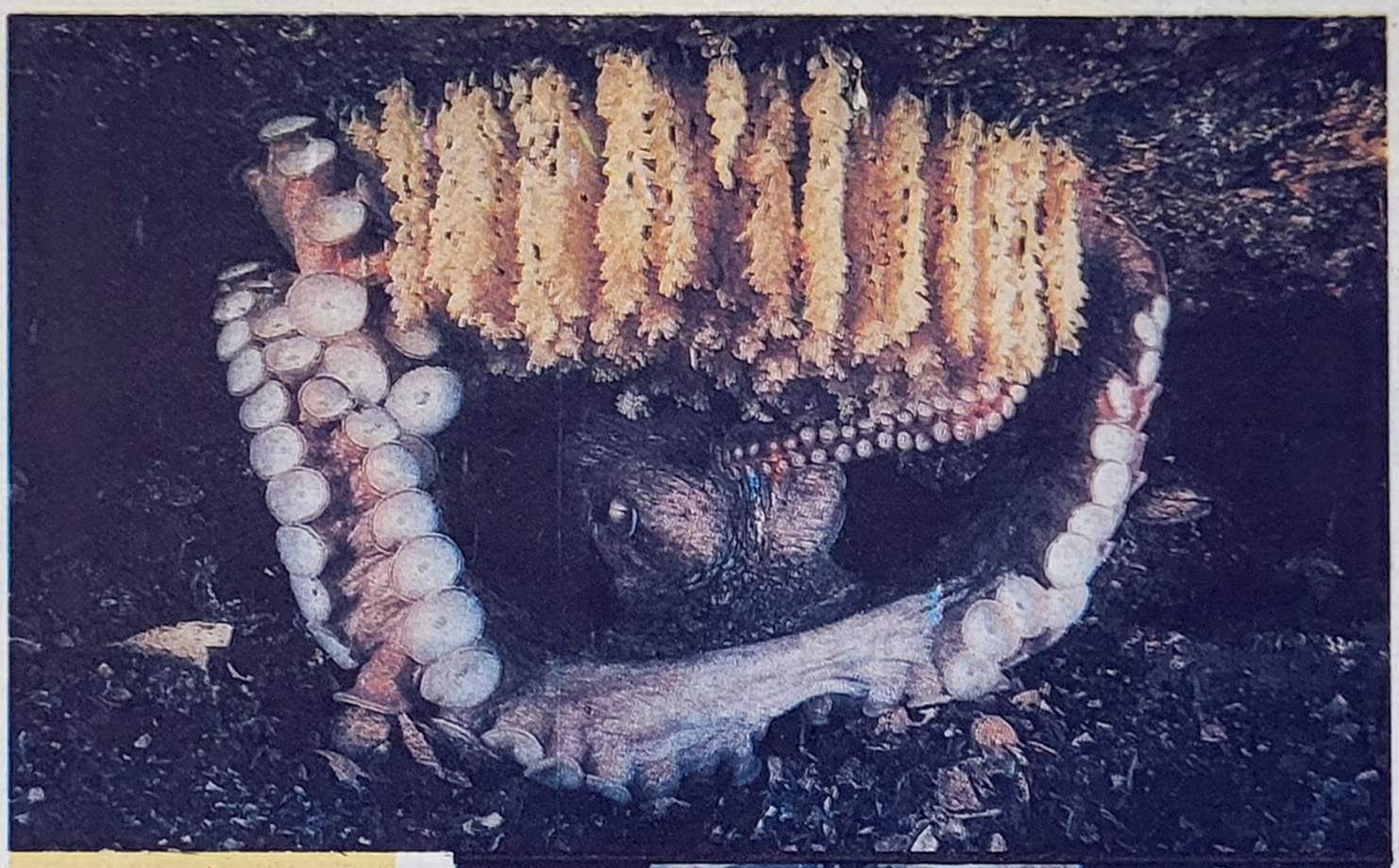

Samica ukryta w swojej jamie wygląda spod gniazda jaj. Składa ich ok. 80 000 i wysiaduje przez 6 miesięcy, pilnując przed wrogami i stale oblewając wodą. Sama je wtedy bardzo rzadko; przeważnie ginie z głodu

Jajeczka wielkości ziarna ryżu w efektownych gronach, po 150-200, zwisają z sufitu jamy, do którego samica przytwierdza je specjalnym „przylepcem". Zanim dojrzeją, czeka je wiele niebezpieczeństw. Zwykle z całego grona tylko 2 osiągają dojrzałość

Z łatwością przedziurawia skórę pod płetwami, żeby dostać się do skrzeli. Ten rekinek to dla niej „małe piwo"

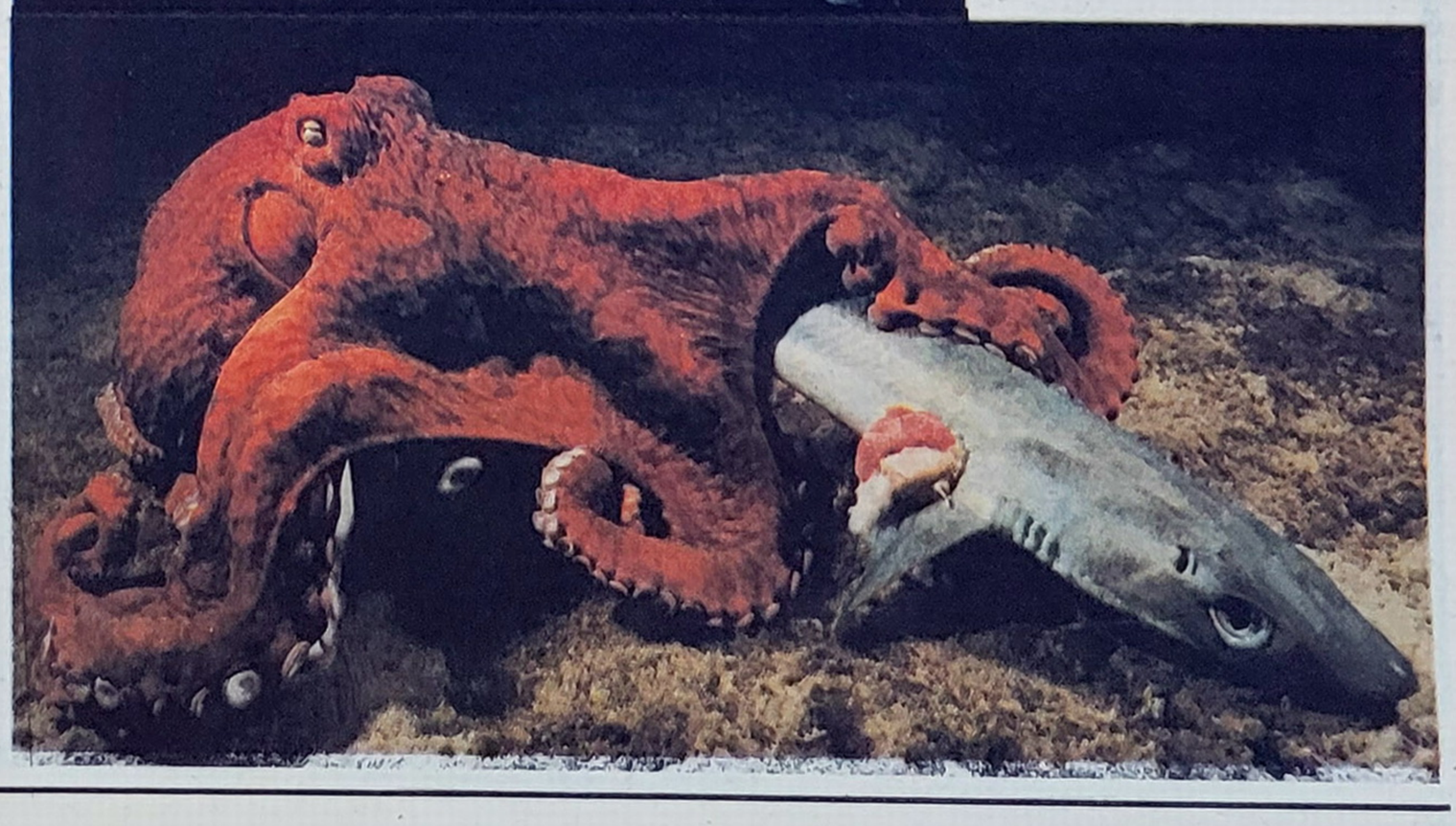

Ośmiornica-gigant ma 8 ramion. Waży od 23 kg (osobniki męskie) do 15 kg (osobniki żeńskie). Rozpiętość jej ramion: 2,5 m. W 1957 roku u zachodniego wybrzeża Kanady pojawił się prawdziwy „potwór": ważył 272 kg, a jego macki miały rozpiętość 9,6 m. To był rekord światowy!

Żyje 4 lata, jest silna i zwinna, ale męczy się szybko — łatwo wyczerpuje swoją energię. Najbardziej lubi... spokój. Biolodzy uważają ją za najinteligentniejsze ze zwierząt bezkręgowych (posiada inteligencję kota domowego), przypisują jej także spory spryt. Umie bowiem otworzyć dzbanek i zakorkowaną butelkę, jeśli znajduje się tam interesujące ją jedzenie.

W stresie, na przykład w niewoli, ośmiornice jedzą swoje własne ramiona, które z czasem odrastają. Ta właściwość ratuje im także życie — potrafią zapchać oderwanym ramieniem paszczę napastnikowi, zyskując w ten sposób czas na ucieczkę.

Poniżej oczu opada im workowaty płaszcz, który osłania wewnętrzne organy i jest źródłem „lokomocji". Po wessaniu wody do płaszcza ośmiornica wyrzuca ją przez specjalny „syfon" i rozpryskuje po dnie. Kiedy się tak ślizga, czubki macek ostrożnie „badają" dno oceanu, aż wreszcie ośmiornica opadnie na dno. Tu poluje na ulubione skorupiaki i kraby. Sama zaś pada ofiarą waleni, delfinów i lwów morskich.

Dziś wielu nurków spotkanie z ośmiornicą uważa za wielką atrakcję. Fascynuje ich to przedziwne zwierzę, które postrachem oceanów pozostało tylko w legendzie.

Na podstawie
„National Geographic"
opracowała
KRYSTYNA KLIMOWICZ

On może być piękny!!!

Twórczości ludowej nigdy nie lubiłam, a już muzyki szczególnie. Słuchałam głównie rocka, więc wnerwiało mnie, kiedy na przykład przechodząc przez tzw. rynek musiałam mimo woli wysłuchiwać ludowych przyśpiewek z upodobaniem odtwarzanych przez ludzi sprzedających kasety. Handlarze ,,raczyli'' nimi kupujących, a przy okazji i przechodniów. Obrzydzono mi tym folklor całkowicie.

Dlatego informacja mojej mamy, że w środę idziemy na występ ,,Mazowsza'' niezbyt mnie uszczęśliwiła. Nie miałam jednak wyjścia: bilety zakupione, a ciotka — która reflektowała na moje miejsce — zachorowała. Pomyślałam więc sobie, że raz kozie śmierć, najwyżej nie będzie mi się podobać, ale w każdym razie zobaczę to słynne ,,Mazowsze''.

I stało się. Wdziałam dżinsy i golf, związałam włosy i pojechałyśmy. Całe pospolite ruszenie z autobusu udało się do nowej wielkiej hali, więc wraz z tłumem bezbłędnie dotarłyśmy na miejsce. Teraz dopiero rozpoczęło się szukanie. Okazało się, że nasz sektor P to ,,dno'' hali, czyli obszar, który w przyszłości może być na przykład lodowiskiem do gry w hokeja.

Kiedy znalazłyśmy nasze miejsca, naprawdę się zdenerwowałam, bo okazało się, że znajdują się one na poziomie niższym niż scena, a w dodatku w szesnastym rzędzie, więc... mogłyśmy widzieć co najwyżek popiersia tańczących! A przecież, skoro już zapłaciłam 30 000 złotych polskich za bilet i już tu przyszłam, to przynajmniej chciałabym coś widzieć!

Wreszcie zabrzmiał gong, zgasły światła, więc wyciągnęłam szyję i czekałam...

To, co się później ze mną działo, trudno opisać. Klaskałam aż do bólu rąk, nogi same ruszały się w rytm muzyki, a momentami myślałam, że... zacznę chyba tańczyć wprost na głowach publiczności.

,,Mazowsze'' było po prostu wspaniałe, ale że wszystko co dobre szybko się kończy, musiałam jednak w końcu wrócić do domu.

Teraz nawiedzają mnie myśli typu ,,a gdybym nie poszła?''. No cóż, na pewno nie mogłabym Wam napisać: HEJ LUDZIE, FOLKLOR MOŻE BYĆ PIĘKNY!!!

Krystyna

Trawiaste boisko. Grupka chłopców z pierwszej, może drugiej klasy szkoły podstawowej. Mecz.

Jeden chłopiec próbuje strzelić gola. Nie udaje mu się, piłka przelatuje obok bramki. Drugi chłopiec z tej samej drużyny wpada w szał.

— Ten to zawsze tak strzela! — krzyczy z pretensją i pogardą w głosie.

Pierwszy chłopiec przezornie odbiega na bok.

— No chodź tu, podejdź! Dostaniesz! — krzyczy dalej drugi, a ponieważ pierwszy nie podchodzi, wybiera spośród leżących na ziemi ubrań kurtkę ,,winowajcy''.

— To sobie idź do chaty bez kurtki! A może jednak po nią przyjdziesz? Musisz to zrobić, a wtedy dostaniesz za swoje! Już sobie za dużo pozwalasz!

Jestem wstrząśnięta do głębi. Jak można być tak okrutnym i niesprawiedliwym już w tym wieku?! Co będzie w przyszłości?

Dlaczego ten, któremu coś nie wyszło, ma być za to karany! I jakie prawo do takiego karania ma jego rówieśnik?! Czy tylko dlatego, że jest najsilniejszy, może dręczyć innych?! A co stanie się za parę lat?!

Mój apel do wszystkich

Na co sobie ,,pozwolił'' pierwszy chłopiec? Na nietrafienie do bramki! Przestępstwo! Przez niego przegramy, więc ukarać! Pobić! Zdeptać! Brak mi słów po prostu!

Ale czy można dziwić się dzieciom, skoro niekiedy ich rodzice zachowują się identycznie? Za niedostateczny z klasówki, za niezrozumienie lekcji — w łeb! A może by tak pocieszyć, pomóc, wytłumaczyć? Pewno, ukarać łatwiej...

To jest mój apel. Apel do wszystkich! Do tego potwornego pierwszoklasisty, do jego rówieśników, do młodzieży i do dorosłych. Bądźcie tolerancyjni!!!

Nie depczcie, nie wpędzajcie w kompleksy i nie poniżajcie ,,gorszych''! Każdy w czymś musi być gorszy! Nikt nie jest idealny!

Trochę więcej serca!

Ula Krawczyk

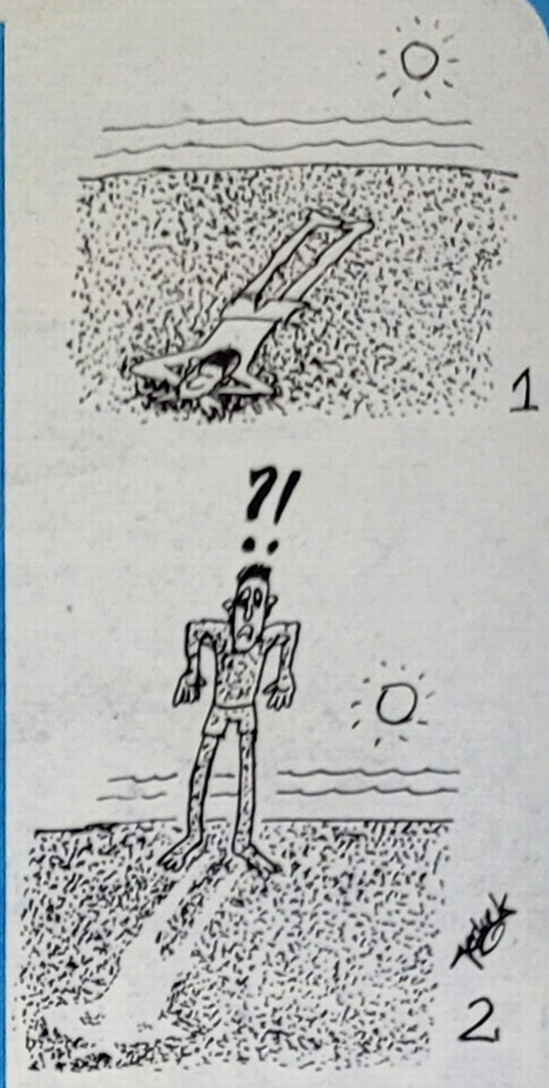

Maki

Wczoraj na ścianie w moim pokoju zakwitły maki. Dowiedziałam się o tym wczesnym rankiem, zaraz jak tylko otworzyłam oczy i wyplątałam się z ciepłego koca.

— O Boże! — pisnęłam zdziwiona — Skąd wy tutaj?... I po co?

Maki płonęły wyzywającą czerwienią i udawały, że nie słyszą. Moje poczucie rzeczywistości zostało obrażone.

— Żądam wyjaśnień! Proszę mi w tej chwili odpowiedzieć, kto wam pozwolił tu zamieszkać?

Nawet nie raczyły się odezwać.

— No dobra! — wycedziłam z irytacją — Zobaczymy, kto kogo przetrzyma. Po czym zaczęłam się na nie ponuro gapić. Odgapiały się dumne i lodowato pogardliwe. Gapienie trwało dziesięć minut. Miałam dość.

— Trudno, wygrałyście! — wyładowałam złość bijąc Bogu ducha winną poduszkę. Poduszka jęknęła. — Ale powiedzcie, co tu jest grane do licha? W końcu nie codziennie w bloku z wielkiej płyty na ścianach rosną kwiatki.

Kwiatki zachichotały złośliwie, lecz momentalnie zdusiły w sobie ten ludzki odruch i zachowały wyniosłe milczenie.

— Rozumiem — kiwnęłam głową. — Nie życzycie sobie znajomości ze mną? Przytakując błysnęły bezczelnie czarnym okiem. Nadąsałam się. Było mi żal. I wtedy do pokoju weszła mama.

— O, już nie śpisz! — ucieszyła się — To dobrze. Wszystkiego najlepszego!

— Co? — zamrugałam nieprzytomnie powiekami.

— Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin. Jak ci się podoba prezent?

— Prezent? Gdzie?

— Ależ z ciebie gapa! — zniecierpliwiła się mama. — Jeszcze nie zauważyłaś! Specjalnie zawieszaliśmy z ojcem w nocy ten kilim, po ciemku, żebyś rano miała makową niespodziankę.

— Kilim! — rozjaśniłam się nagle.

— I czego tak się dziwisz? Nieładny?

— Bardzo ładny!

— Też mi się tak wydaje — zaśmiała się radośnie. — Tylko jeden jedyny był taki w Cepelii. Drogi jak wszyscy diabli, ale tak cieplutki, czerwony i wdzięczny, że po prostu musiałam go kupić. Idealny na urodziny, nie?

— Aha — mruknęłam z przekonaniem. I raz jeszcze spojrzałam na kilimowe maki. Puszyły się szelmowsko. Ale mam nadzieję, że już niedługo się oswoimy.

Marta

Żółty (!) deszcz

Pierwszy czerwcowy deszcz w tym roku wzbudził wśród ludzi panikę. Nie dość, że był obfity, to jeszcze padał ,,na żółto''. Kałuże na drodze pokryte były jakąś żółtą niezidentyfikowaną substancją. Co dziwne, nie wszystkie były zabarwione w ten sposób, jakby substancja ta miała zdolności wybiórcze.

Wszyscy zadawali sobie i innym pytania: co TO jest?! skąd TO się wzięło?! Jedni mówili, że nasze okolice nawiedził kwaśny deszczyk (a co?! skoro pada na Śląsku, to czemu nie u nas?), inni — że to skutki Czarnobyla, jeszcze inni wymyślali takie absurdalne historyjki, że nie warto powtarzać.

Strach był coraz większy i opanowywał coraz więcej ludzi. A może to rzeczywiście jakaś toksyczna substancja?! Co to będzie, jeśli rośliny nie wytrzymają i uschną?!

Wreszcie po południu zjawił się w naszym lokalnym radiu człowiek nauki, który podał wszem i wobec do wiadomości, że to COŚ, to... najzwyklejszy pyłek z drzew.

Tak naprawdę to chyba raczej niewielu zostało przekonanych. A mnie w tym wszystkim interesuje, czy tylko nasze lubelskie kałuże były w tym czasie żółte...

Simply Kaśka

Aby dogadzać innym?

Są tacy ludzie, dla których ziemia jest matką i ojcem jednocześnie, którzy pracę na roli uważają za swój najświętszy obowiązek i... przyjemność. Całe ich życie upływa w znoju i niepewności, choćby co do pogody, od której uzależnione jest praktycznie wszystko.

Do takich ludzi zalicza się moja babcia. Właściwie, biorąc pod uwagę jej wiek i zdrowie, już od dawna nie powinna pracować, ale... No właśnie: kto zdoła ją o tym przekonać?

Pracuje odkąd pamięcią sięga. Kiedy była jeszcze dzieckiem, pasła krowy. Później, gdy trochę dorosła, brała udział we wszystkich pracach polowych: sianokosach, żniwach, sadzeniu, sianiu, wykopkach. W ramach wiejskiego ,,relaksu'' pełła, przerywała buraki, okopywała warzywa, tyczkowała groch.

Wstawała już o świcie, a kładła się spać dopiero późną porą. Od motyki, grabi, wideł stwardniały jej ręce, porobiły się odciski. Stopy jej nieraz były całe pokłute i obolałe od rżyska. Ale babcia nigdy nie narzekała na swój los. Do tej pory promienieje radością i ciepłem. Nie skarży się i nie przeklina. Na swój sposób jest zadowolona, choć... zupełnie nie docenia swojej pracy, nie zdaje sobie sprawy z tego, jak bardzo jest nam wszystkim potrzebna. Przecież gdyby nie ona, musielibyśmy kupować prawie wszystko: nabiał, owoce, ziemniaki...

Babcia twierdzi, że najważniejsza, naprawdę godna podziwu jest praca ,,dla ducha'': nauczycieli, lekarzy, w każdym razie na pewno nie rolnika. Rolnik jest po to, aby dogadzać innym. I nikt nie przekona babci, że nie ma słuszności tak pomniejszając jego zasługi. Ona i tak wie swoje. Pewnie dlatego prawie nigdy nie prosi nas o pomoc. Woli zrobić coś wolniej, nieco później, aby tylko nas, wnuków, nie odrywać do nauki. Zaprasza nas jedynie na świeże czereśnie, agrest, porzeczki, bo one... dają witaminy tak potrzebne do wytężonej pracy umysłowej.

Czy ta mordercza harówka, której babcia poświęciła i młodość, i siły, była tego warta? Co za pytanie...

Aneta Górka

Pokonanie progu

Postanowiłam! Zdaję do Gdańskiego Liceum Społecznego. Złożyłam papiery i czekałam na egzaminy. Było dużo chętnych — 5 osób na jedno miejsce.

Zielona ze strachu podjechałam wraz z tatą pod szkołę. Widok był zgoła frapujący: mazdy, toyoty, fordy, mercedesy i... kilka nieśmiałych maluchów. Na miękkich nogach weszłam do budynku.

Zaczął się egzamin. Były to pytania z pięciu przedmiotów, po dziesięć z każdego. Miny moich kolegów napełniły mnie otuchą. Jak się potem okazało, całkiem słuszną — przeszłam przez pierwszy etap.

Po dwóch tygodniach — drugi egzamin. No, tym razem parking przedstawiał się zgoła inaczej — jakby mniej mercedesów...

Pierwszy dzień egzaminu to polski i matma. Matma — zadania nietuzinkowe, bardziej na logikę niż wykute wzory. Z polskiego trzy polecenia: jedno dotyczące ,,Iliady'', której opracowanie polecono nam przeczytać, drugie — dokończenie zdań z podanego dialogu, trzecie — niezwykłe: rysunki komiksu o pustych ,,dymkach'' mamy ułożyć w opowieść.

Drugiego dnia — dostajemy trzy godziny na opisanie nie istniejącego kraju, państwa naszej wyobraźni. Wyniki za tydzień.

Tydzień — pełen nerwów i czarnych myśli, a także nieśmiałego: ,,a może się jednak udało?''.

Udało się! Zdałam!!! Niebo i Ziemia wirują wokół mnie, kocham wszystkich ludzi! Dla mnie są już wakacje — pełne słońca, śmiechu i myśli o Tatrach.

Vysoka

Formuła 1 na półmetku

Szaleniec z McLarena

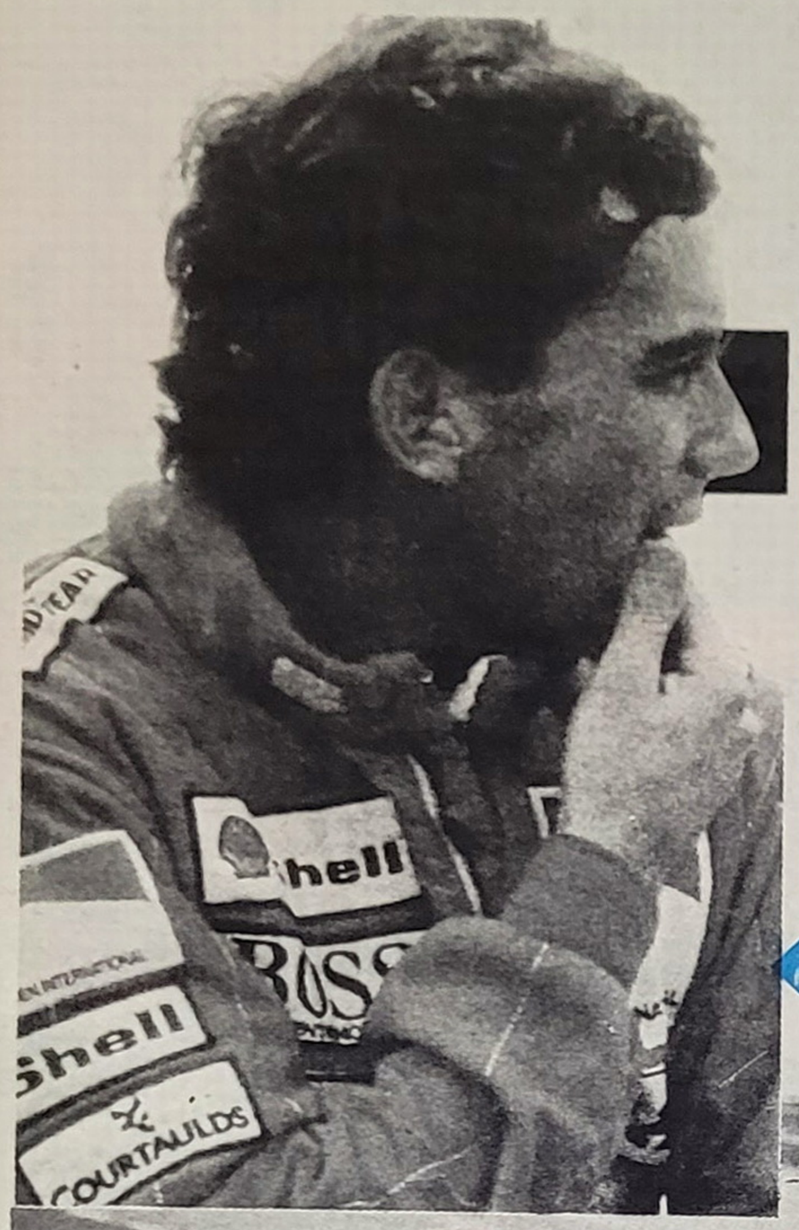

Klasyfikacja — 1990

1. Ayrton Senna (Brazylia) — 78 pkt
2. Alain Prost (Francja) — 71 pkt
3. Nelson Piquet (Brazylia) — 43 pkt
4. Gerhard Berger (Austria) — 43 pkt
5. Nigel Mansell (Wielka Brytania) — 37 pkt
6. Thierry Boutsen (Belgia) — 34 pkt
7. Riccardo Patrese (Włochy) — 23 pkt
8. Alessandro Nannini (Włochy) — 21 pkt
9. Jean Alesi (Francja) — 13 pkt
10. Roberto Moreno (Brazylia) — 6 pkt

Tegoroczna kolejność kierowców F1 wygląda niemal identycznie. Jednak Senna wywalczył już olbrzymią przewagę punktową. Jest więc głównym faworytem do ostatecznego zwycięstwa.

Ayrton Senna ponownie przewodzi kierowcom F1. I chyba wygra tegoroczną rywalizację

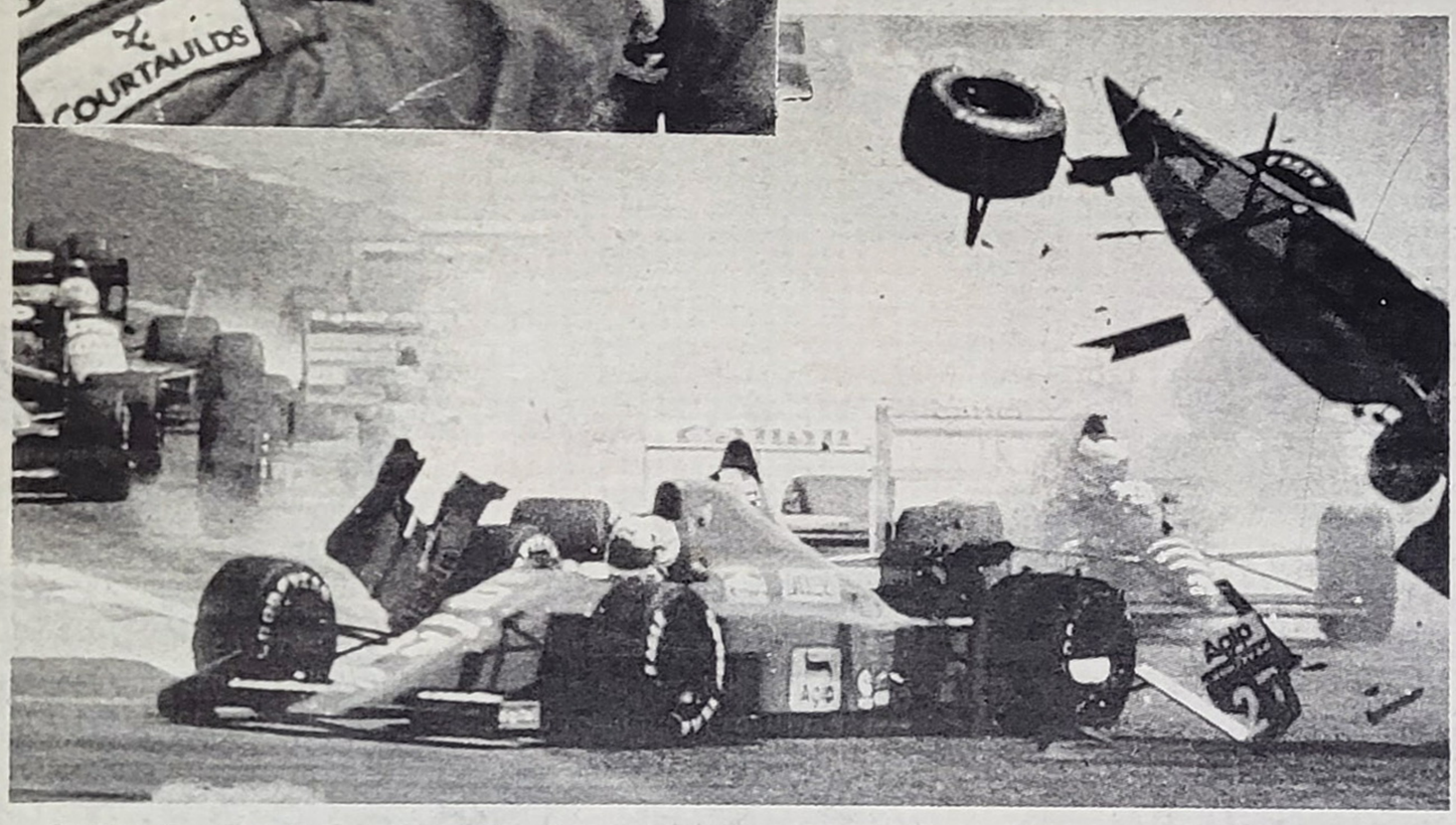

Bywa czasami i tak. Na szczęście większość kolizji kończy się tylko rozbiciem maszyn

Ayrton Senna znowu na czele. Trzydziestoletni Brazylijczyk zdobył tytuł mistrza świata kierowców Formuły 1 dwukrotnie (1988, 1990). Wszystko wskazuje na to, że i w tym roku sięgnie po główną nagrodę. Lider zespołu McLaren Honda rozpoczął atak już podczas inauguracji sezonu — w Phoenix. Na amerykańskim torze wprost zdeklasował rywali i zdobył maksymalną liczbę punktów. Później wygrywał kolejne Grand Prix i zdecydowanie prowadzi w klasyfikacji generalnej. Dzięki niemu McLaren Honda przewodzi w gronie producentów samochodów F1. Przestały się chyba liczyć maszyny tej klasy co Tyrell, Williams, Lotus, a nawet bolid spod znaku „skaczącego konia" — Ferrari. W tej ostatniej jeździ Francuz Alain Prost, mistrz z lat 1985, 1986 i 1989. I on nie może dogonić brazylijskiego „Szaleńca".

Rywalizacja obu panów trwa od kilku sezonów. Francuz dość długo odpierał ataki młodszego od siebie o pięć lat konkurenta, aż wreszcie musiał uznać jego wyższość. Stało się to w roku 1988. **Senna** i **Prost** reprezentowali wówczas ten sam zespół — McLarena, a pod maskami ich bolidów znajdowały się znakomite silniki Hondy. Dla dobra firmy ci dwaj znakomici kierowcy powinni ze sobą współpracować, wzajemnie odpierać szarżę konkurentów. Jednak po paru miesiącach głód zwycięstwa przeważył i zamiast współdziałania narodził się ostry konflikt, który doprowadził nawet do kolizji zakończonej — na szczęście — tylko rozbiciem maszyn podczas jednego z wyścigów w 1989 r. „Galijski kogut" publicznie nazwał Brazylijczyka szaleńcem i oskarżył o umyślne spowodowanie wypadku. Międzynarodowa Federacja Samochodowa ukarała go tylko dyskwalifikacją i mandatem w wysokości 100 tysięcy dolarów. Mistrzem świata został więc Prost.

Rozpoczął się kolejny sezon. Senna oficjalnie przeprosił władze samochodowego sportu i wrócił na tor. Ale Francuz nie mógł już patrzeć na rywala i przeniósł się do włoskiego Ferrari. Był bliski następnego lauru. Długo znajdował się na pierwszym miejscu klasyfikacyjnej listy, jednak brawurowo jeżdżący przeciwnik wyprzedził go na finiszu trwającej od marca do listopada rywalizacji. Bolid Brazylijczyka ustanawiał rekord za rekordem, a na jednym z torów mknął z szybkością... 325 km/godz.

Aktualny mistrz przewodzi także na liście płac, które podpisywali jeszcze przed rozpoczęciem tegorocznej walki kierowcy F1. Senna otrzymał 15 milionów dolarów, Prost — 12, **Nigel Mansell** (Wielka Brytania) z Williamsa — 10, **Gerhard Berger** (Austria) z McLarena, partner Senny — 7,5... Do tego dochodzą jeszcze premie za poszczególne zwycięstwa, za reklamy. Brazylijczyk należy więc do najbogatszych zawodników świata. I najpopularniejszych. W plebiscycie niemieckiej agencji Internationale Sport-Korrespondenz od paru lat plasuje się w ścisłej czołówce gwiazd. „Szaleniec" z F1 został w ubiegłym roku wybrany najlepszym sportowcem Ameryki Południowej. Wyprzedził nawet **Gabrielę Sabatini** — argentyńską tenisistkę i jej rodaka **Diego Maradonę.**

Trudno mu jednak publicznie cieszyć się sławą i popularnością. W wolnych od treningów i oficjalnych startów chwilach ucieka od tłumów, zaszywa się pod Sao Paolo, w jednej z wiejskich posiadłości. Nawet tam jest pilnie strzeżony przez kilkunastu uzbrojonych agentów. Otrzymał bowiem liczne pogróżki od gangsterów, którzy raczej nie mają zamiaru poprzestać na telefonicznych zapowiedziach zamachu na jego życie.

Ayrton Senna nie chce zbyt szybko rozstać się z bolidem. Jego celem jest pięciokrotne zwycięstwo w wyścigach F1. Takim sukcesem pochwalić się dotąd może tylko Argentyńczyk **Juan Manuel Fanglo**, który w latach 1951-1957 triumfował właśnie pięć razy. Brazylijczyk ma wspaniałego partnera. Jest nim wspomniany już Gerhard Berger. Ich współpraca układa się wręcz wzorowo. Austriak zajął w ubiegłym roku czwartą lokatę i wielokrotnie wygrywał poszczególne Grand Prix. Kiedy trzeba, potrafi ustąpić pola Sennie lub regulaminowo przyblokować atakujących rywali. Reprezentant Brazylii, który zgromadził wiele punktów, ma więc ułatwione zadanie i trudno nawet przypuszczać, aby dał się ograć w końcówce sezonu.

Zwłaszcza że samochody Ferrari nie są już tak szybkie jak przed rokiem, a Prost przeżywa chyba kryzys formy. Fatalny był dla niego zwłaszcza start o Wielką Nagrodę San Marino. Francuz nie zdobył tam nawet jednego punktu. A pod maskę McLarena japońska Honda wkłada coraz doskonalsze silniki. Ostatnio wmontowano motor V-12, który jest mocniejszy od poprzedniego V-10. Inżynierowie Hondy pracują w zawrotnym tempie. Zaprojektowali już następny bolid, z silnikiem 3500 cm^3. Nie podali żadnych szczegółów jego konstrukcji, ale oświadczyli, że ich najnowsze dziecko będzie maszyną na miarę przyszłego stulecia. Senna i Berger mogą więc planować kolejne sukcesy. **(zp)**

Fot. *„Sport Bild"*

Szybkość i tłok; F1 wymaga od zawodników wyjątkowego refleksu i umiejętności

Liderzy minionego dziesięciolecia

1981 — Nelson Piquet (Brazylia)
1982 — Kake Rosberg (Finlandia)
1983 — Nelson Piquet
1984 — Niki Lauda (Austria)
1985 — Alain Prost (Francja)
1986 — Alain Prost
1987 — Nelson Piquet
1988 — Ayrton Senna (Brazylia)
1989 — Alain Prost
1990 — Ayrton Senna
1991 — ?

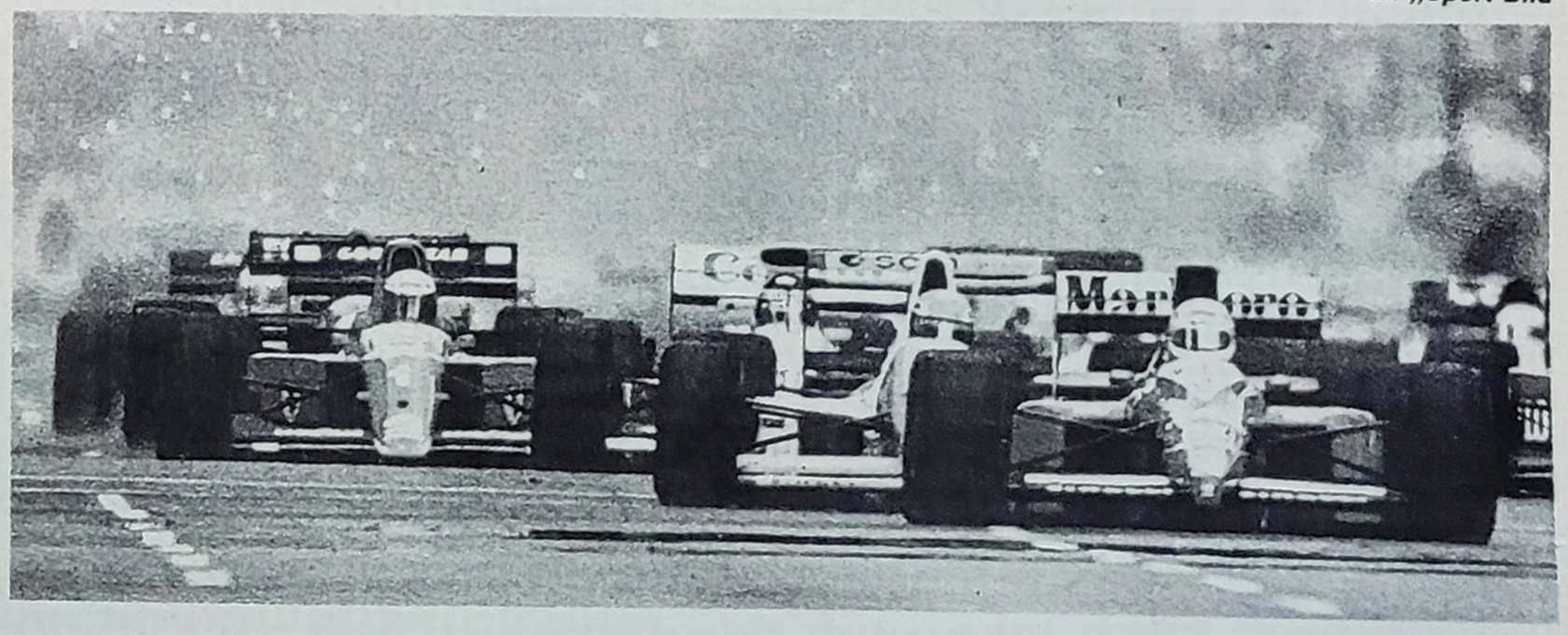

JORDAN KNIGHT

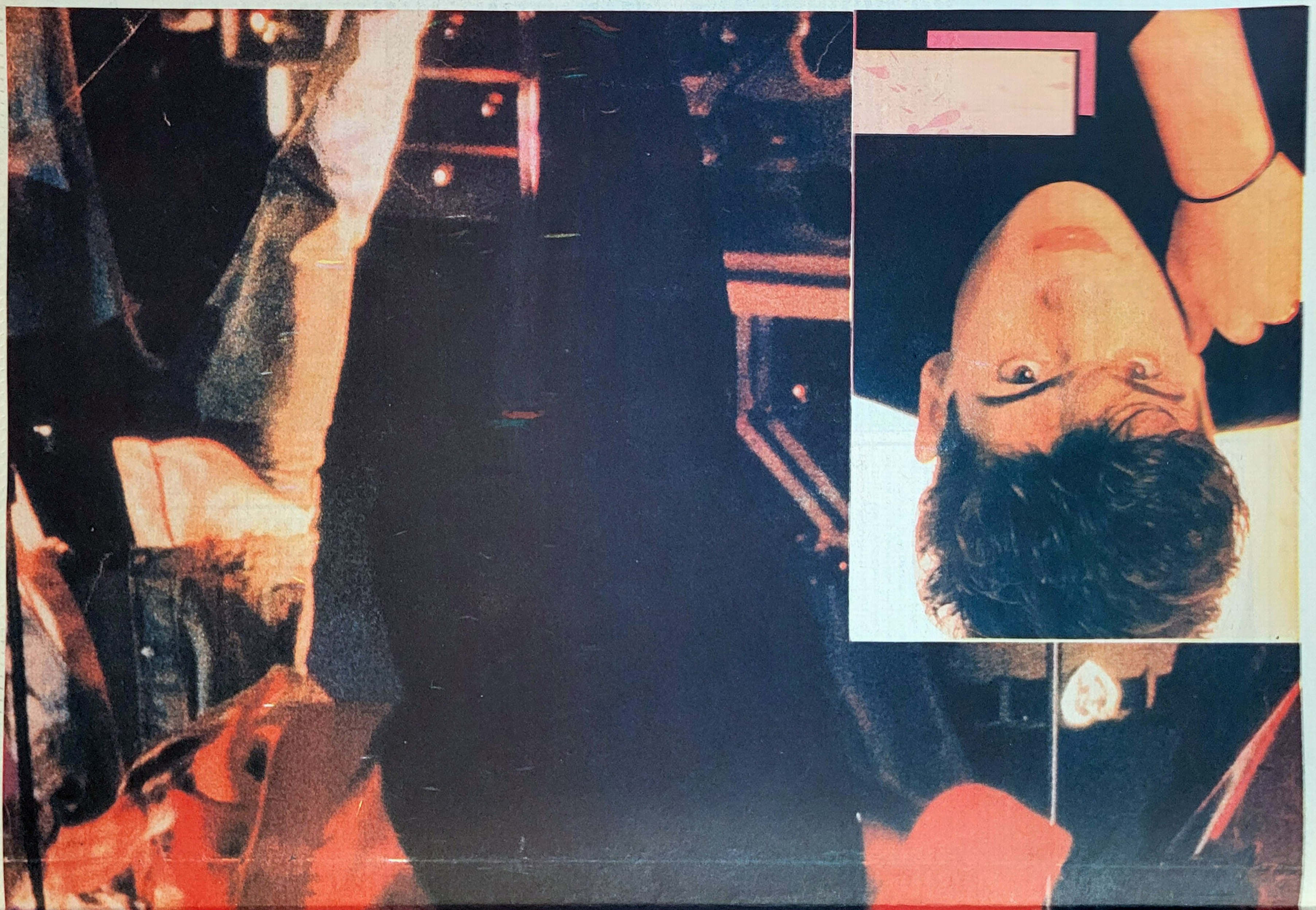

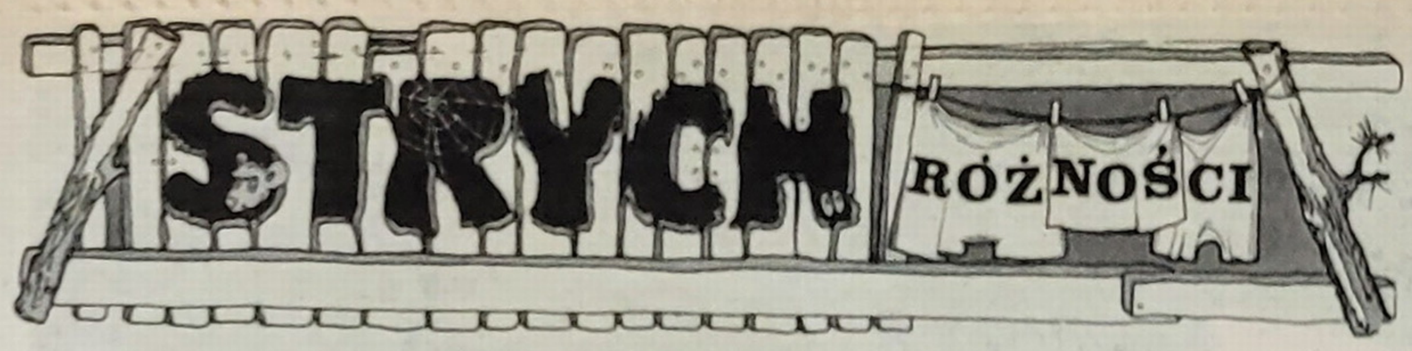

PLOTKI

● **Daniel Defoe** (1660-1731), znakomity pisarz i publicysta angielski, nieśmiertelną sławę zapewnił sobie powieścią „Robinson Crusoe". Napisał ją mając 59 lat, ale jeszcze ponad 30 książek stworzył po przekroczeniu 67 roku życia.

● Włoski poeta **Francisco Maria Grapaldo** (1464-1515) potrafił pisać jednocześnie dwa wiersze — jeden prawą, drugi — lewą ręką.

● **Joseph Bernhard Docen**, dyrektor Biblioteki Narodowej w Monachium na przełomie XVIII i XIX w., odznaczał się niebywałą pamięcią. Potrafił jednocześnie dyktować 9 urzędnikom 9 różnych listów w różnych sprawach i w różnych językach.

● Traper amerykański **Kit Carson** potrafił rozpoznać przynależność plemienną Indian po jednym śladzie ich mokasynów.

● Król holenderski **Wilhelm III Orański** (1650-1702) był jednocześnie Williamem I w Irlandii, Williamem II w Szkocji, Williamem III w Anglii oraz Williamem IV w Normandii.

● Rzymski imperator **Kaligula** (37-41) nosił sztuczną brodę z cienkich złotych nitek.

● **Colin Maclaurin** (1698-1746) mając 19 lat został profesorem matematyki w Marischal College w Aberdeen (Szkocja). Mając 27 lat za rekomendacją Isaaca Newtona dostał katedrę matematyki Uniwersytetu w Edynburgu.

● **William Thomson** (1824-1907), późniejszy lord Kelvin, został studentem Uniwersytetu w Glasgow mając 10 lat i 4 miesiące.

David Jung od pewnego czasu jest „chodzącą reklamą". Obnosi tę wielką, dwumetrową baterię po ulicach Londynu. Teraz ma chwilę przerwy, uznał, że może pozować do fotografii — to też robi reklamę! — i przekonuje, że „jego" bateria, zgodnie z datą widoczną na naklejce, ważna jest do sierpnia 1993 roku. Można sprawdzić!

My, dzieci ojca-Nieba i matki-Ziemi, bracia wszystkich roślin, powinniśmy szukać pomocy w środkach naturalnych, bo najdoskonalszych. Źródlana woda, soki roślinne, promienie słoneczne — to nasi sprzymierzeńcy — powiada prof. dr Maolinn Tiam Apjoilnosagmaniteogisg („mów mi: Tiam!"), Indianin, syn Mic Maca — znanego ogniś lekarza-znachora. Profesor Tiam jest medykiem, wykładowcą na Uniwersytecie w Los Angeles i propagatorem starych indiańskich metod leczenia.

W tym leczeniu najwięcej uwagi poświęca się obserwacji chorego, masażom (połączonym z... tańcami!), noszeniu kamieni mających moc leczniczą, no i ziołom.

Plemienni szamani wykorzystywali około 450 różnych roślin, komponując z nich około 1000 mieszanek skutecznych na różne schorzenia. Na przykład na migrenę — mieszankę z liści kaczeńca, korzeni zawilca oraz kwiatów pierwiosnka. Na nerwy — chmiel albo szałwię, na schorzenia żołądkowe — jagody jałowca. Pierwszego dnia kuracji 5 jagód, każdego dnia następnego o jedną więcej, aż do 15, a potem każdego dnia o jedną mniej...

Albert Einstein, twórca teorii względności, podobno ogromnie interesował się indiańskimi metodami leczenia. Sam skorzystał z pomocy Apaczów. Gdy stwierdzono u niego kamienie nerkowe i żółciowe, oddał się w ręce szamanów i... wrócił do zdrowia. Kamienie zostały usunięte bez operacji.

Indianie nigdy nie umierali na żółtą febrę, dyfteryt czy cholerę, które dziesiątkowały Białe Twarze. Zioła mieszali z bakteriami pleśni, można więc powiedzieć, że naturalna medycyna znała... antybiotyki przed ich wynalezieniem.

Apteka Wielkiego Manitou otwarta jest dla każdego. Trzeba tylko chcieć i umieć z niej korzystać... — powiada prof. Tiam.

KRÓLEWSKIE TOWARZYSTWO

W ostatnich miesiącach prawdziwy niepokój ogarnął duże psy (i ich właścicieli) w Wielkiej Brytanii. Po kilku groźnych wypadkach pogryzienia psie sprawy trafiły pod obrady Izby Gmin. Dyskutowano, czy psy mają prawo wychodzić na ulice bez kagańców, czy mogą biegać swobodnie, czy w ogóle niektóre rasy powinny żyć na Wyspie... Te sprawy wzbudziły szalone społeczne emocje, a nawet skłóciły Królewskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

Najstarsze towarzystwo opieki nad zwierzętami powstało przed 167 laty, właśnie w Anglii. W Londynie, dwa lata po wydaniu pierwszej na świecie ustawy przewidującej kary za znęcanie się nad zwierzętami. Inicjatorem założenia towarzystwa był woźnica Arthur Broom, ale wśród współzałożycieli znaleźli się zarówno brytyjscy politycy, jak i artyści, pisarze, właściciele ziemscy.

Dziś towarzystwo ma na Wyspach Brytyjskich wiele stałych i ruchomych punktów medycznych, dziesiątki schronisk i pensjonatów dla zwierząt bezdomnych i... bogatych, prawie 40 szpitalików. Ponad 220 stałych, mundurowych funkcjonariuszy towarzystwa ma pod swoją opieką określone rejony, które patrolują przez całą dobę. Królewskie Towarzystwo zatrudnia również kilkunastu... detektywów, którzy kontrolują transporty żywych zwierząt, obserwują zachowania ludzi wobec zwierząt, a także niekiedy wydają opinie (dobre lub złe) tym, którzy chcą adoptować bezdomnego zwierzaka.

Imionnik

JULITA — imię łacińskie, które w wielu językach uchodzi za zdrobnienie imienia Julia (to z kolei oznacza córkę rodu Juliuszów; nadawano je dziewczętom w rodzinach cesarzy Rzymu). W Polsce imienia Julita zaczęto używać w XX wieku. Obecnie spotyka się je sporadycznie.

LUDMIŁA — słowiańskie imię żeńskie oznaczające tę, która jest ludowi, ludziom miła. Nosiły je księżniczki czeskie i ruskie. Zapomniane przez wiele wieków wróciło do mody wraz z innymi starymi imionami w XIX wieku.

Na Ludmiłę

W jej imieniu
drzemie jakaś siła
skoro już tyle
wierszy nawarzyła
bo pisać można
gdy w sercu złota żyła
o tym wie Ludmiła

(Lucja Danielewska — *„Fraszki na Laszki"*)

Niedawno Urząd Patentowy RP rozpatrywał zgłoszone przed rokiem urządzenie typu perpetuum mobile pana **Aleksandra Żytkiewicza** z Bydgoszczy.

Urządzenie wychylające z równowagi chwiejnej ciało zanurzone w cieczy przetwarzające nowy kierunek wyporu hydrostatycznego na energię mechaniczną składa się z wału, na którym osadzono walec, a na jego powierzchni zamocowano na linii spiralnej wycinki dwóch materiałów o różnym ciężarze właściwym, bo *jeżeli środek ciężkości ciała pływającego znajduje się powyżej metacentrum, to istnieją takie przesunięcia ciała, które w wyniku powstania pary sił (przy zachowaniu objętości zanurzonej części ciała), utworzonych z wyporu i ciężaru ciała, oddalają je od pierwotnego położenia równowagi...*

Mysz Sz. i tak z tego nic nie rozumie, wszystko to wyczytała (i przepisuje) w „Ilustrowanym Kurierze Polskim" i niecierpliwie szuka kolejnej informacji o tym, czy perpetuum mobile już jest, czy nadal pozostaje ideą.

Japończyk nigdy się nie nudzi. Japończyk wymyśla. Coroczne olimpiady organizowane m.in. przez Toyota Engineering Society (TES) świadczą o tym dobitnie.

TES jest stowarzyszeniem pracowników Toyoty skupiającym różnych specjalistów-entuzjastów zwariowanych pomysłów. Stowarzyszenie organizuje dla swoich członków konferencje, seminaria, pokazy, zawody.

Na ubiegłorocznym pokazie członkowie TES prezentowali swoje „zwariowane wehikuły". Był taki, który zamiast kół miał kule. Model „Relaks", zgodnie z nazwą, nie wymagał do prowadzenia rąk ani nóg, poruszał się na głos swego pana. Przywoływany imieniem — przyjeżdżał do wołającego. Inny model — „Gaduła" — nie miał hamulców ani pedału gazu, także reagował na głos. Im się głośniej mówiło czy śpiewało, tym szybciej jechał.

Te panienki na zdjęciu demonstrują pojazdy-zabawki. Cichutkie, elektryczne kręcą się w kółko albo jadą tam, gdzie im panie każą, poruszając delikatnie minisierami.

Fot. *CAF-Pane*

Myśli na gwoździu

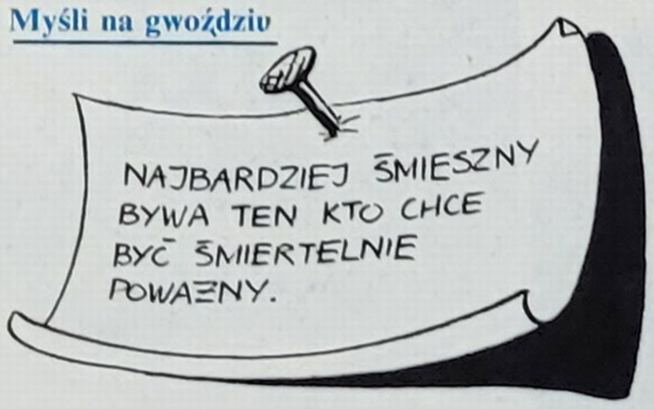

TELEWIZJA

30 lipca - 2 sierpnia

WTOREK 30 VII

Program 1.
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie najmłodszych — ze smokiem; **9.35** Kino Teleferii: „Przygody misia Ruxpina" — ang. serial anim.; **10.00** To się może przydać; **10.25** „Matyas Sandor" (5) — serial węg.-franc.; **11.20** Aktualności telegazety; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** Studio Lato; **18.00** „Dziedzictwo Guldenburgów" (12) — serial niemiecki; **18.25** Studio Lato; **18.55** W Sejmie i w Senacie; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **19.55** Koncert L. Pavarottiego; **21.55** Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej; **22.35** Wiadomości wieczorne; **22.55** „Dziedzictwo Guldenburgów" (12) — serial niemiecki (wersja oryginalna); **23.20** BBC — World Service

Program 2.
7.55-10.15 Telewizja śniadaniowa; **7.55** Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Język angielski (15); **8.40** „Santa Barbara" (149) — serial USA; **9.25** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **16.45** Powitanie; **17.00** Moda i muzyka — Contract i Henryk Alber; **17.30** „Cudowne lata" (24) „Letnia pieśń" — serial USA; **18.00** Program lokalny; **18.30** Modlitwa wieczorna; **18.50** Publicystyka kulturalna: „Vademecum teatralne" — Witold Gombrowicz; **19.30** Tatry Janusza Trzebiatowskiego — film dok.; **20.00** Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław'91; **21.00** Piknik Story — Piknik Country — Mrągowo; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **22.05** „Sherlock Holmes" (5) — serial ang.; **23.15** Program publicystyczny; **23.45** CNN — Headline News

ŚRODA 31 VII

Program 1.
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie: „Co w lecie piszczy"; **9.35** Kino Teleferii: „Safari" — serial czechosł.; **10.00** Przyjemne z pożytecznym; **10.25** „Dynastia" — serial USA; **11.15** Aktualności telegazety; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** Studio Lato; **18.00** „Murphy Brown" — serial USA; **18.25** Studio Lato; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Dynastia" — serial USA; **20.55** Rozmowa z Rzecznikiem Praw Obywatelskich; **21.10** Kabaret Starszych Panów; **22.20** Wiadomości wieczorne; **22.40** Rozmowy z Nikodemem: „Po wizycie Ojca Świętego"; **23.15** „Murphy Brown" — serial USA (wersja oryginalna); **23.40** BBC — World Service

Program 2.
7.55-10.15 Telewizja śniadaniowa; 7.55 Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Język angielski (16); **8.40** „W labiryncie" — serial TP; **9.30** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **16.45** Powitanie; **17.00** Ekostres; **17.30** „Cudowne lata" (25) „Matma" — serial USA; **18.00** Program lokalny; **18.30** „M.A.S.H." (12) — serial USA; **19.00** Rebusy — teleturniej Wojciecha Pijanowskiego; **19.30** „W zaczarowanym parku" (2) — Żart muzycz-

ny; **20.00** Publicystyka kulturalna; **20.50** Punkt widzenia; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Bilans; **22.00** „Dziewczyna z Mazur" (5) — serial TP; **22.55** Sport; **23.05** 997 — kronika kryminalna; **0.05** CNN — Headline News

CZWARTEK 1 VIII

Program 1.
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Kino Teleferii: „Janka" — serial polsko-niemiecki; **10.10** Sto lat — magazyn ubezpieczeń społecznych; **10.20** Giełda pracy — giełda szans; **10.50** „Van der Valk" (4-ost.) — ang. serial krym.; **12.35** Aktualności telegazety; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** Studio Lato; **18.00** „Murphy Brown" (2) — serial USA; **18.50** Magazyn katolicki; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Van der Valk" (4-ost.) — ang. serial krym.; **21.50** Goście A. Zarębskiego; **22.10** Pegaz; **22.40** Wiadomości wieczorne; **23.00** Sprawa dla reportera; **23.45** „Murphy Brown" (2) — serial USA (wersja oryginalna); **0.10** BBC — World Service

Program 2.
7.55-10.15 Telewizja śniadaniowa; **7.55** Powitanie **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Język angielski (17); **8.40** „Santa Barbara" (150) — serial USA; **9.25** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **16.45** Powitanie; **17.00** Giełda — magazyn kupców i przemysłowców; **17.30** „Cudowne lata" (26) „Serce matki" — serial USA; **18.00** Program lokalny; **19.30** „Pod wspólnym dachem" (5) „Wielobranżowiec" — serial franc.; **19.00** „1 sierpnia" — film dok. A. Czerniakowskiej; **19.30** „Henryk Stażewski" — film dok.; **20.00** Studio sport: 2+4, czyli o sportach motorowych; **21.00** Ekspres reporterów; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **21.55** Sto lat Carneggie Hall w Nowym Jorku (2); **23.50** CNN — Headline News

PIĄTEK 2 VIII

Program 1.
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie: „Muzyczna krzyżówka"; **9.40** Kino Teleferii: „He-Man" — serial anim. USA; **10.00** Szkoła dla rodziców; **10.25** „Janosik" (5) „Tańcowali zbójnicy" — serial TP; **11.15** Aktualności telegazety; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** Studio Lato; **18.35** „Murphy Brown" (3) — serial USA; **19.00** Od „Kapitału" do kapitału; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Miasteczko Twin Peaks" (14) — serial USA; **21.00** Zespół publicystyki „Zapis" przedstawia...; **21.40** „Siódemka" w „Jedynce" — franc. program satelitarny; **22.40** Wiadomości wieczorne; **23.00** Billy Idol na Wembley (2); **23.50** „Murphy Brown" (3) — serial USA (wersja oryginalna); **0.15** BBC — World Service

Program 2.
7.55-10.15 Telewizja śniadaniowa; **7.55** Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Język angielski (18); **8.40** „W labiryncie" — serial TP; **9.30** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **16.45** Powitanie; **17.00** Publicystyka; **17.30** „Cudowne lata" (27) „Wayne za kółkiem" — serial USA; **18.00-21.30** Programy regionalne; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **21.55** „Nie zawsze musi być kawior" (4) — serial niem.; **22.55** Legendy filmu; **23.50** CNN — Headline News

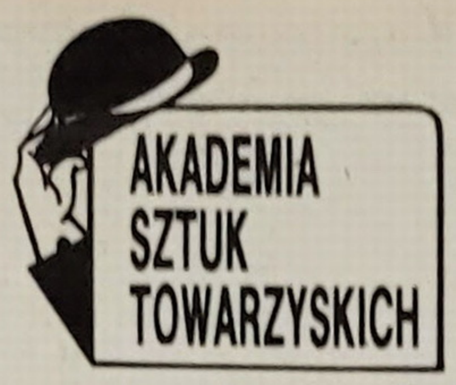

BALLADA WAGONOWA (część II)

Tydzień temu rozpoczęliśmy wykład na temat zasad savoir-vivre'u obowiązujących na kolejowym szlaku. Przypomnijmy, że rozstaliśmy się w chwili, gdy podróżny — poukładawszy bagaże i zająwszy swe miejsce — czekał, aż pociąg ruszy...

Dziś zapraszam wszystkich na kolejne spotkanie.

Moi drodzy! W czasie swych wojaży, na podstawie licznych obserwacji, ukułem dość śmiałą teorię z pogranicza mechaniki i medycyny. Głosi ona co następuje: jazda po szynach powoduje aktywizację przewodu pokarmowego, a co za tym idzie — wzmożone wydzielanie soków trawiennych. Szczególnie w pewnym wieku... Chodzi mi, rzecz jasna, o wiek podróżnego.

Proszę bowiem przyjrzeć się małoletniemu osobnikowi w przedziale. Tuż po rozpoczęciu podróży jednym okiem śledzi jeszcze oddalające się powoli perony stacji, na której wsiadł, ale drugim już tęsknie i najwyraźniej łakomie spoziera na półkę. Najwidoczniej ssanie w jego żołądku staje się nie do zniesienia, bo po chwili ów młodziutki człowiek woła zdecydowanie: — Jeść!!! — Koła pociągu stukają miarowo o szyny... Ten dźwięk, widok dziecka pałaszującego kanapki z jajkiem na twardo, a na dodatek woń obieranego ogórka — wszystko to powoduje, że reszta podróżnych, jak na komendę, sięga do swych toreb śniadaniowych...

Sądzę, że moja teoria nie jest chyba całkiem bezpodstawna. Co było do udowodnienia...

Ale, mówiąc już poważnie i wracając do głównego tematu naszych rozważań:

Pamiętajmy, by spożywając jedzenie, które przygotowaliśmy sobie na drogę, nie pobrudzić nikogo z siedzących obok i nie zaśmiecić przy okazji połowy przedziału. Dlatego warto do torebki z kanapkami włożyć serwetkę (może być mała płócienna albo kilka papierowych). Rozkładamy ją na kolanach — uchronimy się w ten sposób przed zabrudzeniem swojego ubrania. Po skończonym posiłku serwetkę zwijamy, a w razie potrzeby znajdujące się w niej okruchy wytrzepujemy do śmietniczki. Zużytego papieru śniadaniowego, resztek jedzenia, różnorakich opakowań (butelek, puszek, pudełek itp.) nie wyrzucamy nigdy przez okno ani nie utykamy ich w przedziale: pod siedzeniami, na półkach, przy zagłówkach. Ich miejsce jest w śmietniczce! Gdy ta jest zbyt mała, albo została już zapełniona — trzeba śmieci zabrać ze sobą i wyrzucić je do kosza na stacji.

Każdy doskonale wie, że w czasie długiej jazdy sympatyczna pogawędka umila czas i sprawia, że podróż wydaje się znacznie krótsza. Ale, z drugiej strony, rozmowa potrafi być czasami nie do zniesienia. Być może mieliście okazję przekonać się, jak uciążliwa bywa siedząca w przedziale, nie zważająca na otoczenie gaduła. Przerwać jej nie sposób, bo zazwyczaj „nadaje na jednym oddechu". Uff... co za ulga, gdy taka „kaskada słów" wychodzi na chwilę na korytarz!

Trzeba więc być bardzo ostrożnym w czasie prowadzenia kolejowej konwersacji. Nie narzucajmy się innym, nie zanudzajmy pasażerów swoimi problemami. Ale nie zadawajmy też pozostałym osobom nietaktownych, wścibskich pytań, np. dokąd ktoś jedzie, po co, na jak długo. Taką ciekawością udowadniamy swe nie najlepsze wychowanie. Nie wygłaszajmy monologu w stylu „ja i reszta świata", a nade wszystko zwracajmy uwagę na sąsiadów: czy nie zabierają się właśnie do czytania gazety lub książki, czy nie kleją się im oczy?

A skoro już mowa o spaniu. Zmęczenie często dopada podróżujących wiele godzin i rzeczą najzupełniej naturalną jest drzemka. Lecz zasypiając należy się tak „umościć", by nie przeszkadzać innym. Nie wyciągajmy więc nóg, tarasując nimi całe przejście i uniemożliwiając poruszanie się po przedziale, nie rozpierajmy się jak władca, zajmując przy okazji połowę miejsca obok. Pamiętajmy też, że współpasażer to nie szezlong wypoczynkowy, więc nie kładźmy się całym ciężarem na ramieniu sąsiada.

Podczas podróży nie wiercmy się tam i z powrotem, nie wędrujmy bez przerwy z przedziału na korytarz i z korytarza do przedziału, jakbyśmy w czasie drogi mieli zdobyć punkty na Złotą Odznakę Turystyki Pieszej. To ogromnie przeszkadza (szczególnie w zatłoczonym pociągu) i irytuje osoby zmuszone znosić nasze uciążliwe przechadzki.

Kiedy podróż dobiegnie końca, zbierzmy sprawnie swoje bagaże, a wychodząc z przedziału pożegnajmy się uśmiechem i krótkim do widzenia.

Życzę wszystkim sympatycznych, wakacyjnych wojaży w czyściutkich, luźnych i punktualnych pociągach. Do zobaczenia na kolejowym szlaku!

Profesor Rumianek

Nie trwońmy słów!

Wysoka kultura języka polega na sprawnym posługiwaniu się poprawną i ładną polszczyzną. To wszystko! W tym zwięzłym określeniu są jednak ukryte kwestie, o których warto czasem przypomnieć. Myślę tu m.in. o zasadzie językowej oszczędności.

Już w VII wieku p.n.e. Hezjod, wielki grecki poeta, głosił iż: *Największym skarbem człowieka jest powściągliwy język, a największa przyjemność to posługiwanie się nim z umiarem.*

I u nas nie brakowało nigdy wybitnych krytyków czczej paplaniny. Zacytujmy jedynie dwóch, ale za to jakich! *Dlatego dwie uszy, jeden język dano, iżby mniej mówiono, a więcej słuchano* — bardzo dowcipnie stwierdził sam Mikołaj Rej. *Błogosławiony ten, co nie mając nic do powiedzenia, nie obleka tego faktu w słowa!* — oto aforyzm Juliana Tuwima.

Stale zalewa nas wezbrany potok zbędnych słów. Mowa-trawa, jak potocznie nazywa się bezsensowną gadaninę, jest nałogową specjalnością wielu mówców, urzędników, dziennikarzy i pisarzy. Gadulstwo dotyczy bowiem również języka pisanego — wszelkich tekstów o znacznych rozmiarach, a nieznacznej treści.

W kilkuosobowym gronie znajdzie się na ogół choć jeden gaduła, który bez przerwy miele ozorem ku znudzeniu i rozdrażnieniu zbyt cierpliwych słuchaczy. Zręczne, ale stanowcze przecięcie takiego taśmociągu wyrazów wcale nie uchybi dobrym obyczajom. Musimy przecież dbać o własne nerwy!

Nieznośnie nadużywający ust lub pióra łudzą się, iż świadczy to o ich inteligencji i mądrości. Nic podobnego! Mnogość słów bynajmniej nie sprzyja jakości wypowiedzi. Wprost przeciwnie — łatwiej wtedy o błędy i bzdury. Rada na własne gadulstwo jest chyba jedna: najpierw pomyśleć!, także o słuchaczach.

Przy okazji zauważcie, jak trudną — a cenną! — umiejętnością jest cierpliwe i baczne słuchanie i czytanie. Kto się tego nie nauczy, też będzie językowym marnotrawcą. Cześć!

MAREK ZBORALSKI

TU SKLEIĆ GRZBIET!

STEFAN MAJCHROWSKI

Spadkobiercy pana Ziółko 27

— A książki? Książki pana Ziółko? — pytał. — Czy nie zabierze pani?

— Niech pan nimi w piecu napali! — rzuciła pani Rubinkiewicz w progu. — Do widzenia!

Amator-detektyw nie odzywał się w momentach działania. Stwierdziła to niebawem pani Rubinkiewicz. Bez skutku apelowała do jego ludzkich uczuć, by zrezygnował z jazdy na wielbłądach. Pan Spot bez słowa wdrapał się do swego kosza. Nie pomyślał nawet, żeby pomóc damie; uczynili to za niego Arabowie. Wzrok i słuch pana Hilarego koncentrowały się na jednym celu: osobniku w niebieskich okularach.

Wielbłądy ruszyły szerokim, kołyszącym stępem. Droga opadała w dół ku błyszczącym z dala światełkom dworca w Konstantynie; biegła przez otwarte pole zalane światłem księżyca wśród nielicznych zabudowań i samotnych drzew rzucających długie cienie. Od strony przedmieścia rozległ się tętent koni: dwaj Arabowie galopem minęli wielbłądy i zniknęli na ścieżce wiodącej ku pustyni.

Naraz oczy pana Spota padły na czarną sylwetkę poruszającą się wzdłuż muru domu; tajemnicza postać zdawała się przemykać pod ścianą, wyzyskiwać zasłony drzew. Po chwili znalazła się na pustej drodze. W jasnym blasku księżyca ukazały się kontury europejskiego ubrania i kapelusza o szerokim rondzie. Był to mężczyzna; kulał na lewą nogę.

Detektyw dał sygnał, by zatrzymać wielbłądy, i jak kot zsunął się na ziemię. Pani Katarzyna zdawała sobie sprawę, że nie wolno się odezwać. Z wyżyn swego kosza w milczeniu i z biciem serca obserwowała pana Hilarego, który skradał się, oddalał... Naraz wydała przeraźliwy okrzyk: wielbłądy ruszyły z miejsca, wyciągnęły nogi w piekielnym kłusie roztrząsającym wnętrzności, skręciły kamienistą ścieżką — na pustynię.

Hilary Spot nie słyszał dramatycznego wołania pani Rubinkiewicz. Osobnik w czarnym kapeluszu rzucił się właśnie do ucieczki i Hilary Spot popędził za nim. Amator-detektyw ze zdziwieniem stwierdził, że jakkolwiek za studenckich czasów uchodził za najszybszego biegacza w drużynie sportowej — tym razem nie może dogonić kulejącego mężczyzny z podróżną torbą w ręku. Odległość od ściganego z każdą minutą zdawała się zwiększać; przestępca zbliżał się do grupy domów, przed którymi bieliły się w mroku burnusy Arabów.

Angielski detektyw wpadł jego śladem między ludzi, alarmując głośno:

— Thief, stop him!... Le voleur!... Police!... Łapać złodzieja!

W mgnieniu oka uliczka zapełniła się rozgorączkowanym tłumem biegającym na wszystkie strony.

— Tam! — wołał pan Spot wskazując ręką w kierunku dworca i z wysiłkiem torując sobie drogę. Mieszkańcy prawego brzegu rzeki Rummel w coraz większej liczbie wysypywali się z domów; rozległy się krzyki, którym towarzyszyło zawodzenie kobiet i szczekanie psów głuszące słowa detektywa. Gromada ludzi rozpoczęła wyścig w kierunku stacji, wyciągając się w długą nitkę. Bieg prowadził pan Hilary. Anglik zbliżał się do budynku dworca, gdy nagle — z dwóch stron naraz — ujęły go silne ramiona i osadziły w miejscu; pan Spot szamotał się przez chwilę, dopóki nie usłyszał szyderczej uwagi wypowiedzianej po francusku:

— Jesteś wreszcie, ptaszku!

Detektyw obejrzał się — trzymali go policjanci. Biała nitka Arabów zaprzestała gonitwy, zwijając się w kłębek dokoła pana Spota. Policjanci okazali się mało pojętni: długo detektyw tłumaczył im, że sam ścigał

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

Same kłopoty: moja skrzynka z listami — prawie pusta, kończy mi się zapas Waszych projektów *antypapierosów*, co Wy na to?..

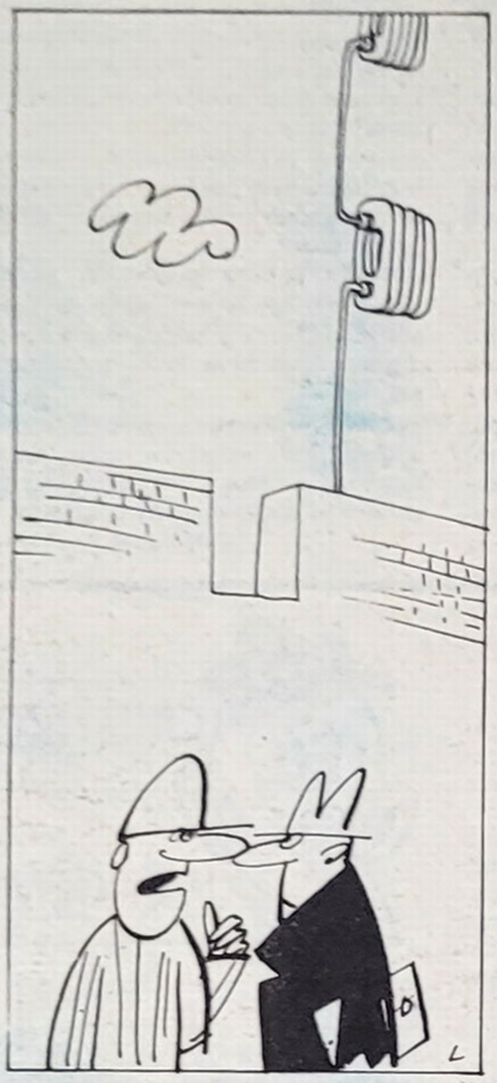

— Hydraulicy odrabiali wczoraj wolną sobotę, panie inżynierze...

BYĆ ALBO NIE BYĆ

PORADNIK

.....olewam budę i robotę. Chcę być zawodowym najemnikiem.

Rambo 15''

O! To jest to! Nie wiem wprawdzie gdzie powinieneś zgłosić się z tym zamiarem, ale myślę, że byłoby dobrze sprawdzić najpierw, czy jest on niewzruszony. Oto test:

W upalne południe zapakuj do plecaka dziesięć cegieł i jeszcze kilka do toreb i worków, obwieś się tym ,,ekwipunkiem''. Na szyi zawieś półtorametrową rurę imitującą pistolet maszynowy. Rynsztunek przeciętnego najemnika nie waży mniej niż 50 kg. Przejdź forsownym marszem piętnaście kilometrów i głośno wyrecytuj to, co napisałeś mi w liście: ,,Olewam budę i robotę, chcę być zawodowym najemnikiem!''

Jeśli okrzyk zabrzmi dziarsko — masz szansę!

Powodzenia!

Rzep

RZEPKLUB Żart wyszperał członek klubu **Tomek Pach.**

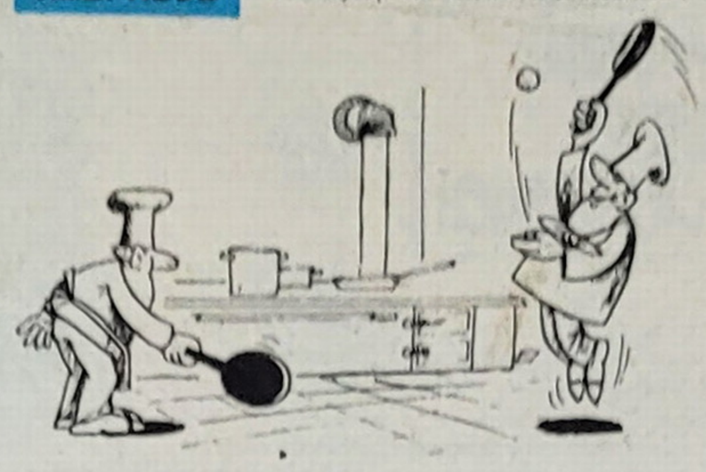

ANTYPAPIEROSY

Zaprojektowali: **Piotr** i **Maciej Fryszkowscy**, których zapisuję do Rzepklubu.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

złodzieja — tak długo, aż na stacji rozległ się gwizd parowozu i pociąg do Kartaginy wyruszył w drogę. Arabowie, omawiając zajście i gestykulując z ożywieniem, rozeszli się do mieszkań. Pan Spot był wolny.

Kilkadziesiąt kroków dzieliło go od dworca. Amator-detektyw wolno udał się w tę stronę; na schodach wejściowych dostrzegł lekarza z Marynią.

— A gdzie ciocia? — zapytała dziewczynka. — Co się stało z ciocią?

Pan Hilary zastanowił się przez moment, lecz szybko sobie przypomniał.

— She's all right — powiedział. — Czuje się dobrze. Oczekuje niedaleko... w koszu na wielbłądzie.

Marynia klasnęła w ręce.

— Ciocia na wielbłądzie! — wołała z zachwytem. — Ależ to wspaniałe!

— Nasze poszukiwania w aptekach nie przyniosły rezultatu — oświadczył doktor Pigłowski. — Przypuszczalnie spadek znajduje się w Kartaginie — dodał wskazując arkusz papieru przytwierdzony do stacyjnego muru.

Litery, w pośpiechu wymalowane niebieską farbą na pakowym papierze, składały się na następujący tekst w języku polskim i angielskim:

Konstantyna, 20 sierpnia 1900 r.
,,Kukuryku''
Dodatek nadzwyczajny
Osobnik w niebieskich okularach wieczornym
pociągiem wyjechał do Kartaginy.
Przenosimy tam kwaterę prasową.

— Chwycę go! — oznajmił stanowczo pan Spot. — Nie ucieknie mi, bez względu na to, czy zdąży odebrać szkatułkę!

— Wolałbym, żeby nie zdążył jej odebrać — zauważył kwaśno doktor.

Pan Hilary Spot poprowadził lekarza i Marynię powrotną drogą, pod górę, ku najbliższym domom przedmieścia El Kantara. W miejscu, gdzie zostawił panią Rubinkiewicz, było pusto i cicho. Śladu nie zostało po Arabach i pani Katarzynie.

— Hm! — mruknął detektyw. — To ciekawe...

— Co się stało? — zapytał młody lekarz.

— Zastanawiające wydarzenie... słyszałem o podobnym wypadku... W podręczniku dla detektywów również jest wzmianka...

— Matka czeka na nas — niecierpliwił się doktor. — Nie traćmy tu czasu!

— O to chodzi, doktorze — odpowiedział pan Spot. — Mamy do czynienia z niesłychanie frapującym wypadkiem... z detektywistycznego punktu widzenia klasycznym wypadkiem...

— Jakim wypadkiem? — zaniepokoił się Henryk.

— Kobieta... Europejka... oczekująca tu na grzbiecie wielbłąda... zniknęła razem z Arabami i wielbłądami!

— Czy moja matka?... — wykrzyknął doktor.

— Tak, to ona — przyznał detektyw w zamyśleniu. — Bardzo interesujące!

— Ależ, panie! — wybuchnął młody lekarz. — To tragiczne! Porwali ją!

— Będziemy szukali na pustyni! — oświadczyła z przejęciem Marynia. — Na pewno porwali ciocię, żeby dostać okup, bo Arabowie skalpów nie zbierają!

— Ty, Maryniu, nie będziesz szukała — rzucił nerwowo Henryk. — Trzeba zorganizować jakąś ekspedycję, zawiadomić władze...

Marynia potrząsnęła głową.

— A właśnie poszukam cioci! — oświadczyła z uporem. — Może ciocia zostawiła jakieś znaki... Zawsze tak się dzieje przy porwaniach! Czytałam!...

Amator-detektyw ze szkłem powiększającym w ręku badał ślady na kamienistej drodze: było ich pełno, prowadziły we wszystkich kierunkach, do wyboru.

Pan Spot posuwał się, milcząc, w stronę ścieżki wiodącej na otwartą przestrzeń ciągnącą się u podnóży. Marynia postępowała za nim, rozglądając się dokoła.

— To nie ma sensu — denerwował się Henryk. — W ten sposób nigdy matki nie znajdziemy.

Pan Hilary nie odzywał się, pochłaniało go nowe zadanie; wędrował, krok za krokiem, dróżką wiodącą ku pustyni, pochylając się nad ziemią. Marynia wybiegła naprzód wbrew protestom Henryka; za chwilę głos jej zabrzmiał triumfalnie:

— Coś tu leży białego! List!... List do cioci od wuja Ziółko!

Marynia powiewała kopertą jak sztandarem. Obaj mężczyźni błyskawicznie znaleźli się w tym miejscu; doktor Pigłowski potwierdził autentyczność dokumentu.

Pan Spot zmarszczył brwi i orzekł po krótkim namyśle:

— Posiadamy dowód, że tędy właśnie uprowadzono panią Rubinkiewicz. Pójdziemy tym śladem!

W odległości kilkudziesięciu metrów znaleziono różową parasolkę, kilkanaście kroków dalej leżał wachlarz z tiulu i mitenki.

— Ciocia nie wie, jak się to robi! Za często rzuca te rzeczy! — zauważyła Marynia. — Rękawiczki powinna upuszczać po jednej i w większych odstępach... Czym będzie później dawała znaki?

Na przestrzeni pół kilometra nie trafiono na części garderoby pani Rubinkiewicz. Droga gubiła się w bezkresnej równinie; upiorny cień drzewa padał na pola bielące się w świetle księżyca. Pan Spot pochylił się ze szkiełkiem nad ziemią w poszukiwaniu śladu, gdy w oddali zamajaczył niewyraźny kształt — poruszał się, zbliżał.

— Ktoś idzie — szepnęła Marynia.

Po kilku minutach oczy detektywa rozpoznały jasne okrycie; zdawało się, że jakiś Arab wędruje samotnie w stronę przedmieścia. Pan Hilary Spot śmiało wysunął się mu na spotkanie; przeszedł kilkadziesiąt kroków i nagle zatrzymał się zdumiony: wędrownym Arabem okazała się pani Katarzyna.

Pani Rubinkiewicz słaniała się na nogach. Na widok angielskiego detektywa wydała okrzyk radości; na pół mili dokoła rozległ się okrzyk, alarmując Henryka i Marynię.

— Och, panie Hilary!

Cdn.

OKAZJA!

Zestawy atrakcyjnych horoskopów wysyła **KAJ**.
Przyślij kartkę z adresem i dokładną datą urodzenia.
74-111 Lubanowo 42

ŚM-55/10

GRATISOWE PROSPEKTY!!!

Chcesz otrzymywać wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe firm samochodowych? Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog MOTO-FAN zawierający adresy firm i wzory listów gwarantujących ich otrzymanie.

HORAT
41-300 Dąbrowa Górnicza
Box 134

ŚM-67/9

UWAGA GITARZYŚCI!

Wysyłam tabele akordów gitarowych wraz z informacjami. Koszt wysyłki —20 000 zł — płatne przy odbiorze.

Andrzej Chimiczewski, ul. M. Konopnickiej 2c/59, 57-500 Bystrzyca Kłodzka.

ŚM-74/2

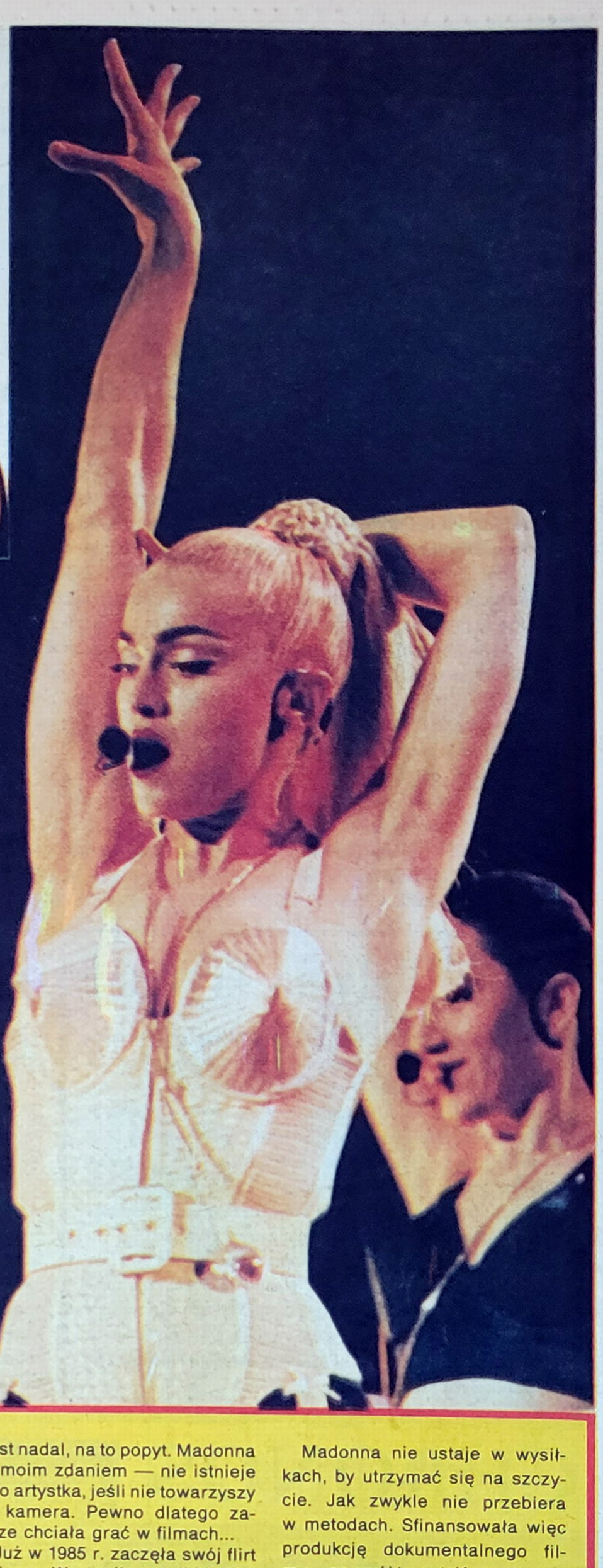

GWIAZDOZBIÓR

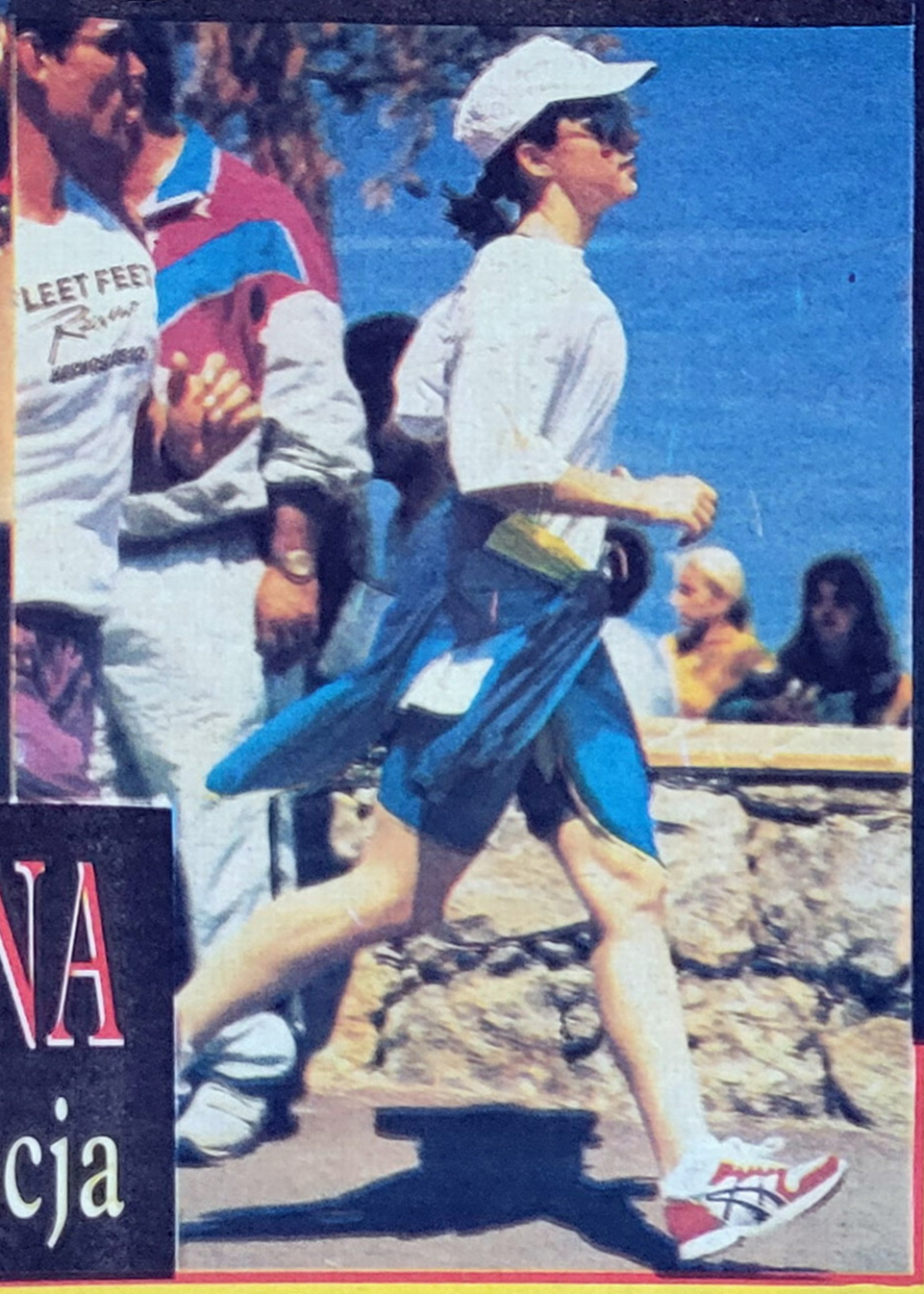

MADONNA = prowokacja

Ani się obejrzałam, kiedy w telefonicznej rozmowie przyobiecałam czytelnikowi imieniem Paweł, że napiszę w ,,Gwiazdozbiorze'' o Madonnie. Tak naprawdę nie miałam na to ochoty — nie lubię tej gwiazdy. Przyznaję jednak, że nie istnieje żaden racjonalny argument, by odmówić jej miejsca w kąciku filmowym. I w tej artystycznej dziedzinie, a nie tylko na estradzie, Madonna skutecznie walczy przecież o miejsce wśród elity.

Fani muzyki Madonny znają jej życiorys — przypomnę go więc krótko, z myślą o tych, którzy znają gwiazdę tylko ,,z widzenia''.

Nazywa się **Madonna Luise Veronica Ciccone**. Urodziła się 16 lipca 1958 r. w Detroit w Stanach Zjednoczonych, w wielodzietnej rodzinie (ma siedmioro rodzeństwa) włoskich imigrantów. Matkę straciła, gdy miała zaledwie 6 lat — od dziecka więc zmuszona była do samodzielności, wręcz do walki o byt. Wychowana w surowej szkole klasztornej dla dzieci niezamożnych wymarzyła sobie przyszłą sławę. ,,Widziała się'' w roli tancerki.

Nikt nie powstrzymał szesnastoletniej Madonny, gdy z 35 dolarami w kieszeni wyruszyła do Nowego Jorku w poszukiwaniu sławy. Zaczęła prowadzić życie, które trudno określić inaczej niż wycieraniem bruków. Wierzyła każdemu, kto wydawał jej się być artystą. W pogoni za swoim marzeniem była gotowa na wszystko i oczywiście wielu bezwzględnych ludzi wykorzystywało jej naiwność. Zakrawa na cud, że młodziutka dziewczyna, której nikt nie nauczył jak odróżniać dobro od zła, moralność od niemoralności, nie zmarnowała się, nie uległa narkotykom czy alkoholizmowi na przykład.

Imała się wszelkich zajęć, które miały jej pomóc w robieniu kariery. Śpiewała m.in. z gitarą w zespole założonym przez nijakiego **Dana Gilroya**. Tańczyła w grupie baletowej niewysokiego lotu — **Alvina Ailey**a. Dziś nazwiska tych panów znane są właśnie dzięki temu, że zaistnieli w życiu Madonny.

Poważnie zainteresowała się nią dopiero w połowie lat osiemdziesiątych nagraniowa firma ,,Sire'', gdy w nowojorskim kościele nagrała piosenkę ,,Everybody''. W 1984 r. powstał pierwszy album Madonny zatytułowany jej własnym imieniem i wkrótce przyszło oszałamiające powodzenie.

Jak już wspomniałam, nie odpowiada mi to, co Madonna robi w muzyce. Dlatego skłonna jestem przypisywać jej sukces przede wszystkim... brakowi zahamowań. Madonna stworzyła sobie szokujący publiczność wizerunek. Zagrała m.in. na, wrodzonym młodzieży, instynkcie buntu, i tym zdołała skupić na sobie powszechną uwagę. Z prowokacji zrobiła doskonały interes. Nie bała się wulgarności, drażniącej nerwowości, nieestetycznych gestów. Najwyraźniej był wówczas, i jest nadal, na to popyt. Madonna — moim zdaniem — nie istnieje jako artystka, jeśli nie towarzyszy jej kamera. Pewno dlatego zawsze chciała grać w filmach...

Już w 1985 r. zaczęła swój flirt z kinem. Wystąpiła w roli bliskiej własnemu estradowemu wizerunkowi z początków kariery, czyli szalonej, nie uznającej konwenansów Susan w komedii, którą właśnie mamy możność oglądać u nas pod tytułem *,,Rozpaczliwie szukając Susan''*. Aktorski debiut wypadł jej nieźle. Następne jej wysiłki przed kamerą (nie mówię tu o perfekcyjnych muzycznych klipach) przyniosły natomiast mierne efekty. Mizerne echo wywołały trzy kolejne obrazy, w których wystąpiła: *,,Crazy For You''*, *,,Shanghai Surprise''* i *,,Who's That Girl''*. Z charakterystycznym dla siebie uporem artystka jednak — bo bez wątpienia stała się świadomą własnych celów, w każdym calu profesjonalną artystką — nie poddała się. Bardzo starannie wybrała swój piąty film. Było nim dzieło wyjątkowe — słynny komiks w wersji filmowej *,,Dick Tracy''* w reżyserii **Warrena Beatty**. Gwiazda wprosiła się dosłownie do obsady. Trzeba przyznać, że nie tylko ona na tym skorzystała — zagrała swą rolę bez zarzutu.

Madonna nie ustaje w wysiłkach, by utrzymać się na szczycie. Jak zwykle nie przebiera w metodach. Sfinansowała więc produkcję dokumentalnego filmu... na swój temat. Kamera młodego dokumentalisty **Aleka Keshishiana** towarzyszyła jej w dzień i w nocy, w trakcie tournée po Japonii. *,,Truth or Dare''* pokazany w Cannes — istotnie zszokował festiwalową publiczność, podobnie jak i jego bohaterka, która pojawiła się na premierze w dziwacznej kreacji — obszytej klejnotami bieliźnie. Limuzynę, którą zajechała przed festiwalowy pałac, otaczało 12 wozów policyjnych. Następnego dnia Madonna, niczym zwykła dziewczyna w sportowym stroju, uprawiała rano jogging pod strażą tzw. goryli, czyli osobistej ochrony. Istotnie — mówiło się o niej więcej niż o innych!

Skandalistka i pozerka, a zarazem tytan pracy, wzorzec dla milionów, a przecież nie do zaakceptowania. Jaka się okaże, gdy przeminie moda na prowokację? Zobaczymy.

EWA BIELSKA

TOMIK

O amerykańskiej stacji orbitalnej „Wolność" („Freedom") napisano już dziesiątki artykułów. Są dwie przyczyny tego zainteresowania dziennikarzy: pierwsza — znaczenie naukowe, jakie ten obiekt miałby spełniać i druga — ciągłe zmiany w projekcie stacji i terminie jej zbudowania. Robert pisze dziś, że ostatecznie przyjęto termin oddania stacji na 2000 rok, ale w bardzo okrojonej wersji projektu. Nie jestem pewien, czy podane terminy będą dotrzymane. Doświadczenia z realizacji innych przedsięwzięć NASA każą być ostrożnym.

PREZES

Modyfikacja programu budowy amerykańskiej stacji orbitalnej

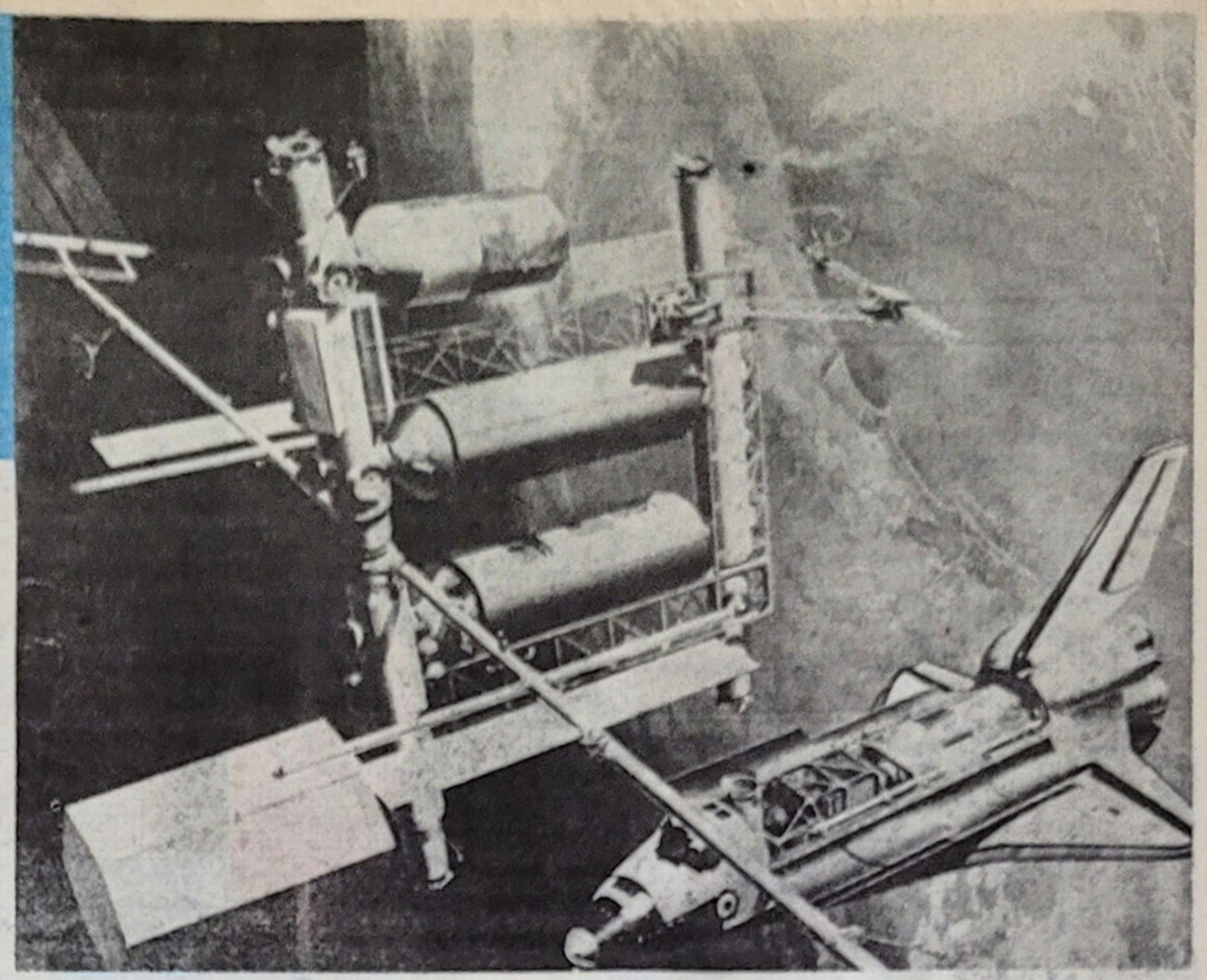

„FREEDOM" DOPIERO W 2000 ROKU

Ustępując wobec wymogów oszczędności postawionych przez Kapitol, NASA zapowiedziała ostatnio okrojenie o 8 miliardów dolarów programu budowy stacji orbitalnej „Freedom" i przesunięcie terminu jej uruchomienia do roku 2000.

Kiedy prezydent Reagan przed siedmiu laty wystąpił z inicjatywą budowy amerykańskiej stacji orbitalnej, przedsięwzięcie to miało być gotowe w 1994 roku i pochłonąć tylko 8 mld dol. Od tej pory koszty wielokrotnie wzrosły i według ostatnich szacunków osiągnęły 38,3 mld dol. Jeśli okrojony projekt zostanie przyjęty przez Kongres, montowanie stacji rozpocznie się w 1996 r. Funkcjonowanie stacji na orbicie rozpocznie się nie w lipcu 1997 r., lecz w roku 2000. Zamiast ośmiu astronautów stała załoga stacji liczyć będzie cztery osoby. O połowę zostanie zmniejszona powierzchnia mieszkalna i pomieszczenia laboratoryjne. Zrezygnuje się z dwóch spośród czterech węzłów cumowniczych łączących dwa podstawowe moduły, w których miały znaleźć się niektóre urządzenia kontrolne. Zmontowanie stacji według pierwotnych planów wiązałoby się z 34 wyprawami wahadłowców, a już obecnie przewiduje się ograniczenie liczby tych lotów do 23, najwyżej 26.

Krytycy NASA często podkreślali, że zmontowanie na orbicie i obsługa stacji o długości ok. 150 metrów i wadze 300 ton będzie zadaniem wyjątkowo skomplikowanym i niebezpiecznym dla astronautów. Musieliby oni przez dłuższy czas przebywać w otwartej przestrzeni kosmicznej narażeni na promieniowanie szkodliwe dla zdrowia. Nowy projekt dzięki dwukrotnemu zmniejszeniu rozmiarów obiektu umożliwi przeprowadzenie części prac konstrukcyjnych na Ziemi. Jednak z naukowego punktu widzenia wartość stacji obniży się. Badanie gwiazd i Ziemi z kosmosu praktycznie odpadnie. Nierealny stał się też projekt przekształcenia stacji w bazę przeładunkową dla statków kosmicznych podczas wypraw na Księżyc i Marsa.

Robert Żabówka jr
ul. Jagiellońska 13c/243
41-200 Sosnowiec

Polarne lody na Trytonie

Międzyplanetarna sonda „Voyager", przelatując kcło Neptuna w sierpniu 1989 r., znalazła się w pobliżu jego satelity — Trytona. Efektem tego spotkania było 10 bardzo szczegółowych zdjęć jego powierzchni. Specjaliści z ośrodka w Pasadenie w Kalifornii zajmujący się interpretacją zdjęć stwierdzili, że w rejonie południowego bieguna Trytona znajduje się błyszcząca polarna czapa. Przypuszcza się, że jest to zamarznięty azot, który wcześniej wydzielał się z wnętrza tego satelity. Wydzielanie gazu następuje w rejonie bieguna północnego skierowanego ku Słońcu.

W momencie, gdy przelatywał „Voyager 2", na Trytonie było lato, a jego polarne lody tajały i parowały. W ciągu neptunowego roku, który liczy 165 ziemskich lat, polarne lody na Trytonie wielokrotnie zmieniają swój zasięg. Gazowy azot uwalnia się i przenika do rozrzedzonej atmosfery Trytona. Później w okresie chłodniejszym znów zasila polarne lody. **(rż)**

Nowa galaktyka

Włoscy astronomowie z Padwy odkryli nową galaktykę. Znajduje się ona w gwiazdozbiorze Orła — w rejonie gdzie nie spodziewano się tego typu obiektu. Otrzymała ona nazwę „Padwa I". Nowo odkryta galaktyka znajduje się w odległości około 120 mln lat świetlnych od nas. Stwierdzono też, że oddala się od naszej galaktyki z szybkością 2650 km/sek. Obserwacje ruchu tej galaktyki oraz pomiary odległości między nią a naszą Drogą Mleczną mają duże znaczenie dla opracowania szczegółowej mapy tego sektora wszechświata. Uciekające galaktyki stanowią dobry punkt orientacyjny dla pomiarów odległości we wszechświecie. Dotychczasowe obserwacje wykazały, że światło nowej galaktyki jest 10 tysięcy razy słabsze od najsłabszej gwiazdy, którą można zobaczyć gołym okiem. Do badania tej galaktyki wykorzystuje się silny teleskop.

Zagadkowy obłok

W pobliżu Jowisza odkryli niedawno astronomowie dziwny obiekt — ogromny obłok gazowy, w którym zidentyfikowano także atomy potasu. Rozciąga się on na przestrzeni 32 mln km, a jego średnica przeszło 200 razy przewyższa średnicę Jowisza — największej planety w naszym Układzie Słonecznym. Obłok jest więc największym obiektem w całym systemie słonecznym. Amerykańscy astronomowie z uniwersytetu w Bostonie zbadali strukturę tego obłoku. Stwierdzono, że jest on efektem działalności wulkanicznej Io — jednego z największych satelitów Jowisza. Występujące na nim wulkany są źródłem potasu. Pod wpływem silnego pola magnetycznego Jowisza w obłokach gazowych wyrzucanych z wulkanów na Io zachodzą różne procesy elektryczne. Zmieniają one strukturę tych obłoków i sprzyjają koncentracji potasu.

CHRONOS

Zachód zwariował na punkcie kabrioletów. Każda renomowana firma oferuje jakąś wersję samochodu z odkrywanym dachem.

CHRONOS to także wersja kabrioletu (wprawdzie bez płóciennego dachu) zaprojektowana przez stylistów ze znanego włoskiego studia Pininfariny. W tej firmie powstają nadwozia dla nieseryjnych samochodów takich marek, jak: Alfa-Romeo i Ferrari, dla których Pininfarina jest jak gdyby „nadwornym krawcem" — stałym współpracownikiem.

W samochodzie CHRONOS projektanci przedstawili wizję dwuosobowego kabrioletu XXI wieku. Aby unowocześnić jego sylwetkę, zrezygnowano z tradycyjnego płóciennego, składanego dachu, zastępując go kopułą wykonaną z organicznego szkła — pleksiglasu.

Nadwozie samochodu podwyższono, zmniejszając w ten sposób powierzchnię okien. Dzięki temu szyby boczne, a więc te w drzwiach i poza drzwiami, są bardzo niskie. Duża szyba przednia nachylona jest pod ostrym kątem.

Niewielka przesuwana kopuła również wykonana jest ze szkła organicznego. Jeżeli pojazd ma być odkryty, przesuwana jest do tyłu i spoczywa wówczas na tylnej części nadwozia.

Wnętrze tego nietypowego kabrioletu jest wyłącznie dwuosobowe. Pokrycia tapicerskie wykonane są w całości z naturalnej skóry.

Nad maską znajdują się mechanizmy z wytwórni Opla „uszlachetnione" — w światku samochodowym nazywa się to podrasowaniem — przez angielską wytwórnię Lotus. Jak wiadomo, Lotus specjalizuje się w wytwarzaniu samochodów sportowych i wyczynowych. Angielscy technicy z sześciocylindrowego silnika o pojemności 3,6 litra uzyskali niebagatelną moc 377 KM, a to, między innymi, dzięki dwom turbosprężarkom.

To „serce" samochodu pozwala na uzyskiwanie prędkości maksymalnej 300 km/h. Przyspieszenie też jest „rakietowe", bo prędkość 100 km/h uzyskuje CHRONOS w czasie niecałych 5 sekund.

ZENON DUTKIEWICZ

KRZYŻÓWKA
„Tęczowego Music-Boxu"

z dnia 2 sierpnia (piątek)

Zachowaj ten diagram! W piątkowej audycji telewizyjnej z cyklu „Tęczowy Music-Box" (program I, godz. 9.00) zostaną podane hasła, które należy odgadnąć i wpisać do krzyżówki. W kratkach zaznaczonych niebieskim kolorem otrzymasz hasło dodatkowe.

Rozwiązaną krzyżówkę wytnij, naklej na kartkę pocztową i wyślij pod adresem: **„Tęczowy Music-Box", Telewizja, P-35, 00-950 Warszawa.**

Losowanie nagród odbędzie się po wakacjach.

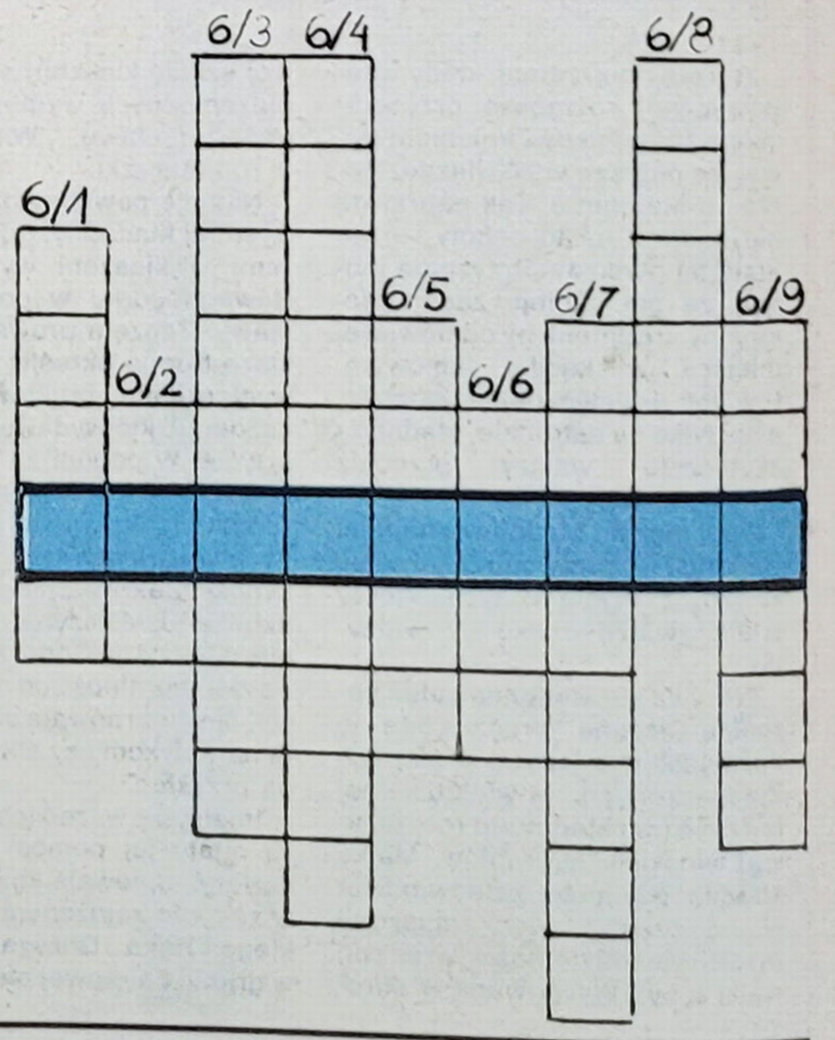

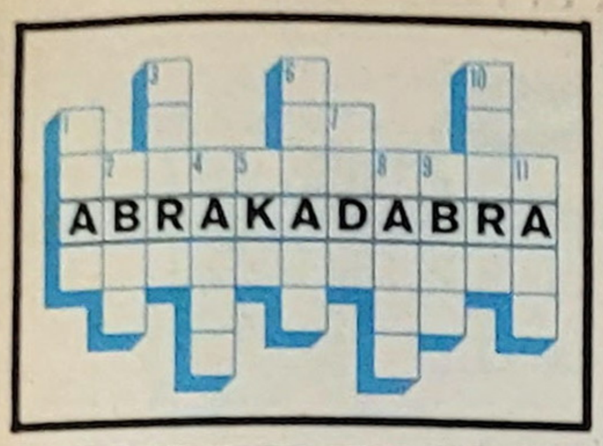

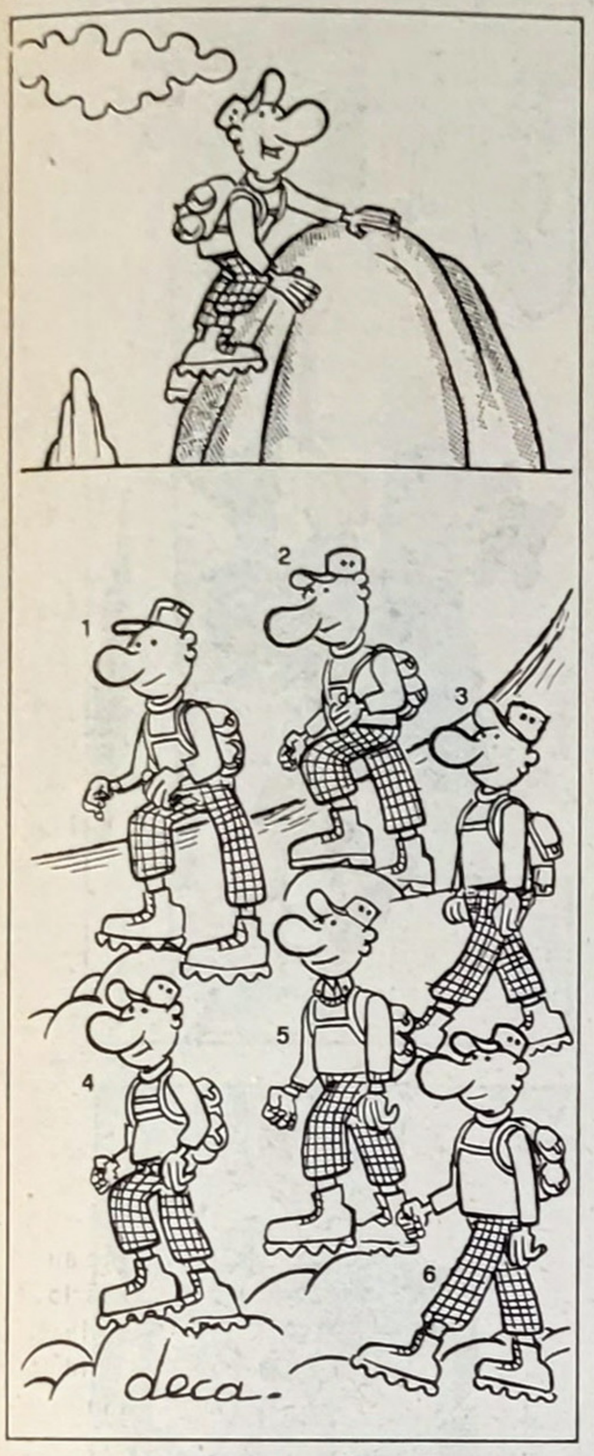

ALPINIŚCI

Który z sześciu alpinistów jest zdobywcą szczytu?

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 870 z 46 numeru „Świata Młodych" z dnia 08.06.1991 r.

Prawoskrętnie: dropsy, szpada, zatoka, Katona, pagina, antaba, kaczan, Liwiec, panika, siatka, krajak, czapka.

Lewoskrętnie: drapak, szopka, zapasy, katoda, patoka, angina, katana, liczba, pawian, siniec, kratka, czajka.

Nagrody po 20 000 zł wylosowali: **Ilona Barna — Słupsk, Anna Brześkiewicz — Płońsk, Wojciech Brzozowski — Warszawa, Marek Karwowski — Płock, Tomasz Knopik — Dobrodzień, Katarzyna Kuziej — Elbląg, Kamil Michalski — Myśligoszcz, Krzysztof Piotrowski — Zielona Góra, Anna Płodzień — Mielec, Maciej Woźniak — Dzierżoniów.**

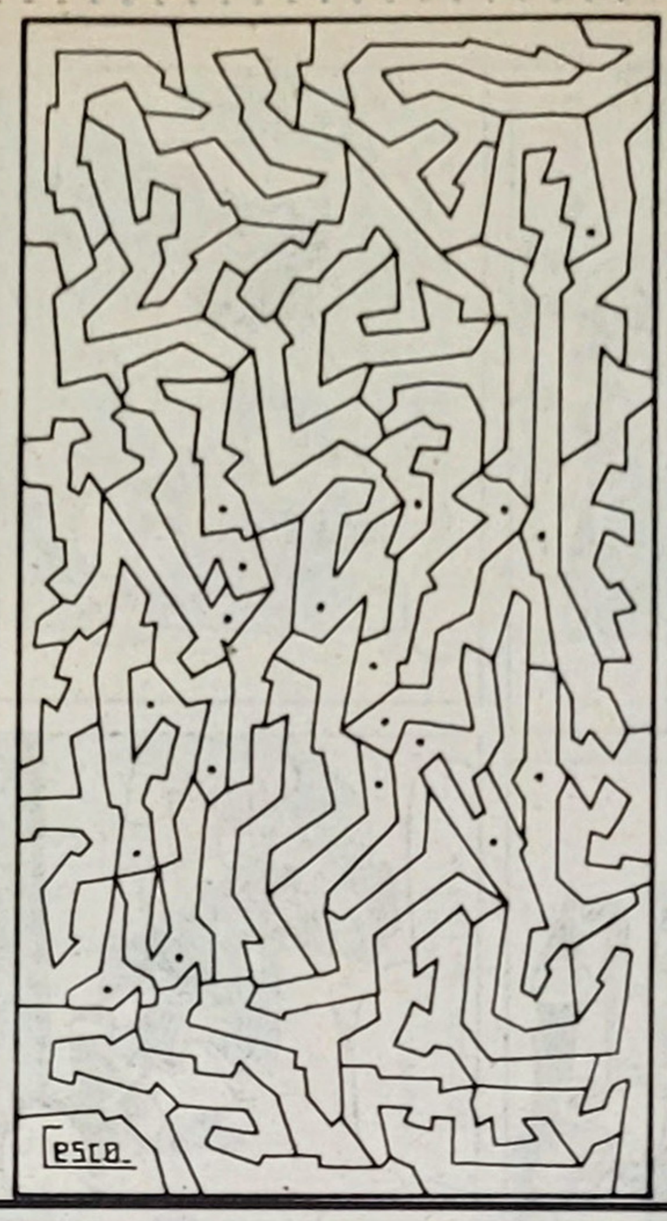

ZNAJDŹ RÓŻNICE!

Te dwa obrazki — na pierwszy rzut oka jednakowe — różnią się 6 szczegółami. Na wyszukanie ich otrzymujesz 2 minuty, a jeżeli nawet w dłuższym czasie nie znajdziesz wszystkich różnic, to zajrzyj do następnego numeru, w którym ukaże się rozwiązanie.

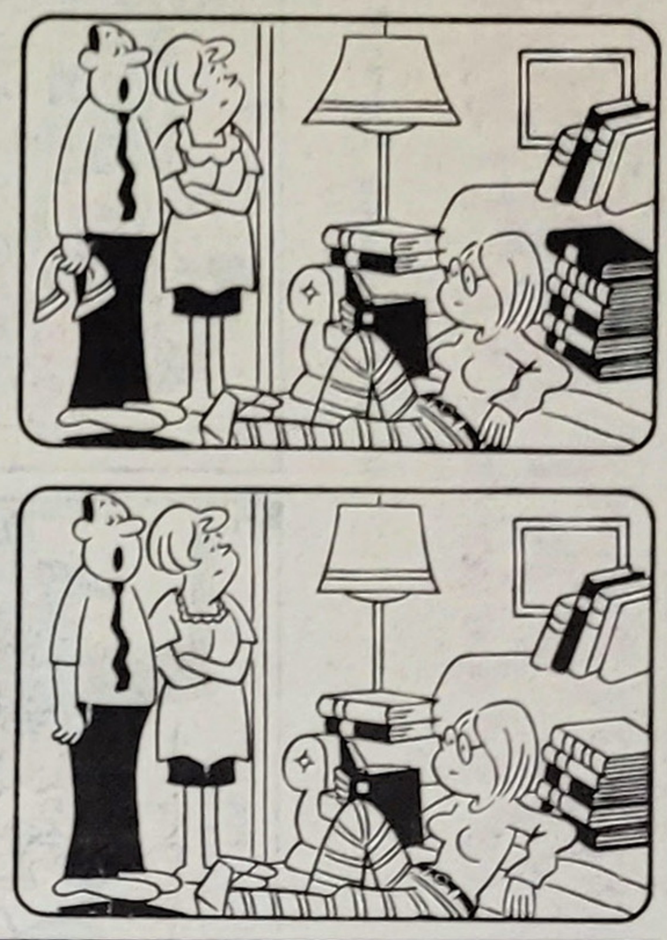

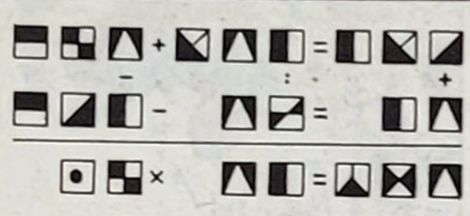

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Start!

POŁĄCZ PUNKTY!

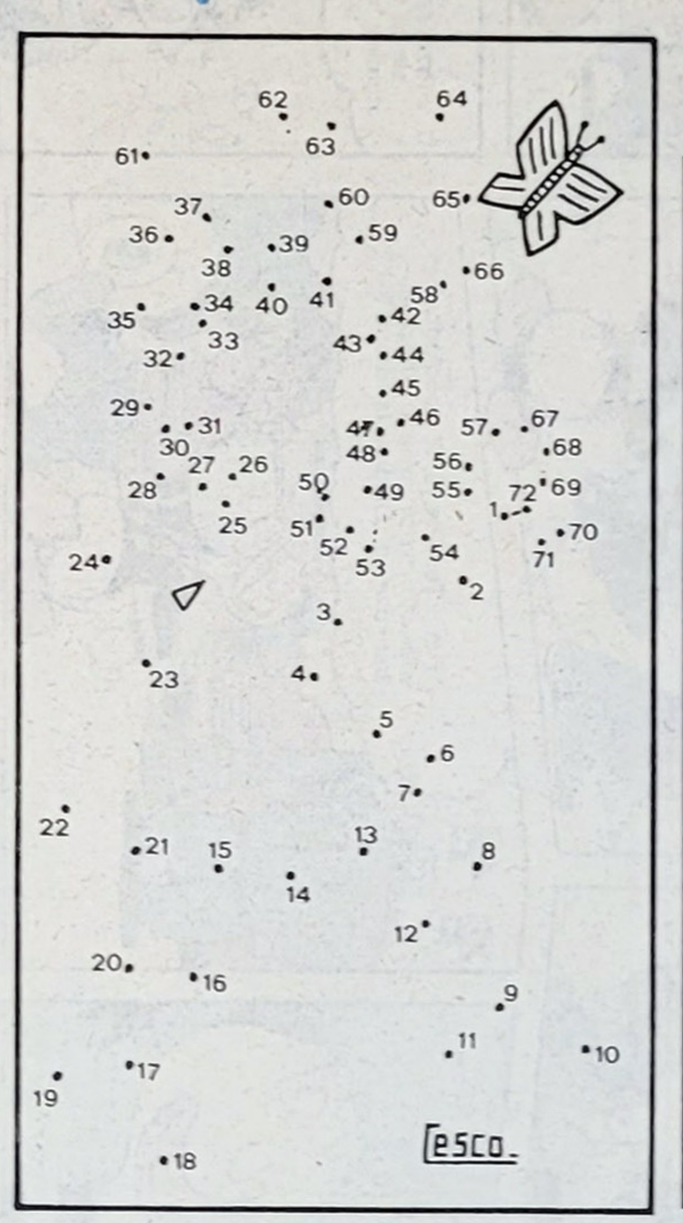

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

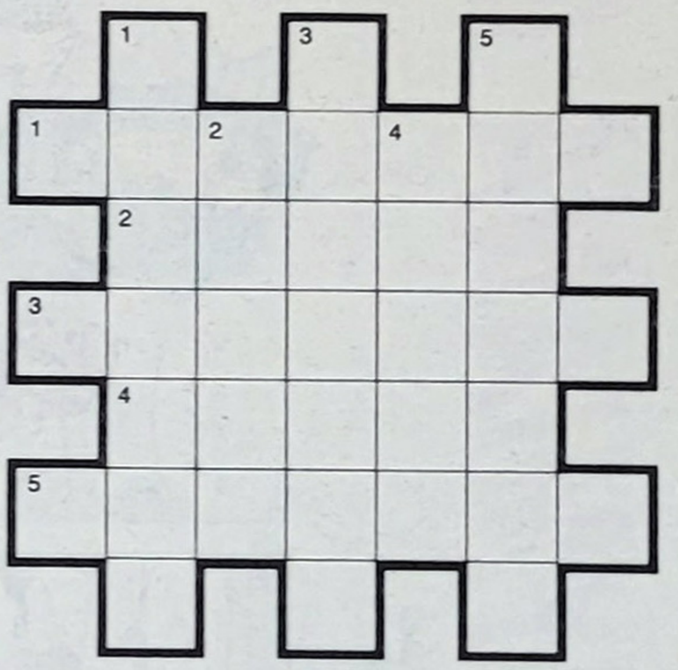

Wyrazy należy wpisać poziomo i pionowo: 1) bęben używany w dawnym wojsku, 2) sprzęt kolarza, 3) restauracja portowa lub położona w pobliżu morza, 4) symbol władzy królewskiej, 5) duża wilgotność powietrza przy wysokiej temperaturze; duszność.

Zadanie premiowane nr 885

UKOŚNIK TRZYLITEROWY

Autor: **Stanisław Bisko** oraz wg *„Eureki"* i *„Mondo Enigmistico"*

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazły się trzy litery. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 885".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł.

PRAWOSKOŚNIE: 1) zrównoważony, opanowany sposób bycia, zachowania się, 2) cofanie się wojska, 3) impreza sportowa obejmująca konkurencje z jednej dyscypliny sportu, 4) może być przeciwlotniczy, przeciwatomowy, 5) polski taniec ludowy, 6) ścięcie trawy, zboża, 7) szewstwo, krawiectwo lub złotnictwo, 9) mała wieś, 10) tkanina na letnie sukienki, 11) ... mlekiem i miodem płynąca, 12) zarys kształtów jakiejś postaci lub przedmiotu, 13) zespół muzykantów, orkiestra ludowa.

LEWOSKOŚNIE: 1) nim oddychamy, 2) męstwo, nieustraszoność, 3) ... głowy — stan chorobowy, objaw zaburzeń czynności błędnika usznego, nerwic, 4) wchodzi się po nich na kolejne piętra budynku, 5) król elfów, tytułowy bohater opery Webera (przestaw litery w wyrazie Borneo), 6) owad popularnie nazywany szczypawką, 8) między sobotą a poniedziałkiem, 9) w ręku wioślarza, 10) w alfabecie Morse'a, 11) część skorupy ziemskiej sfałdowana wskutek dawnych ruchów górotwórczych, nie poddająca się fałdowaniu w późniejszych okresach (kawał lodu na rzece + dźwięk), 12) rodzaj mięsa, 13) składowa część stroju niektórych zakonników, zakładana na głowę.

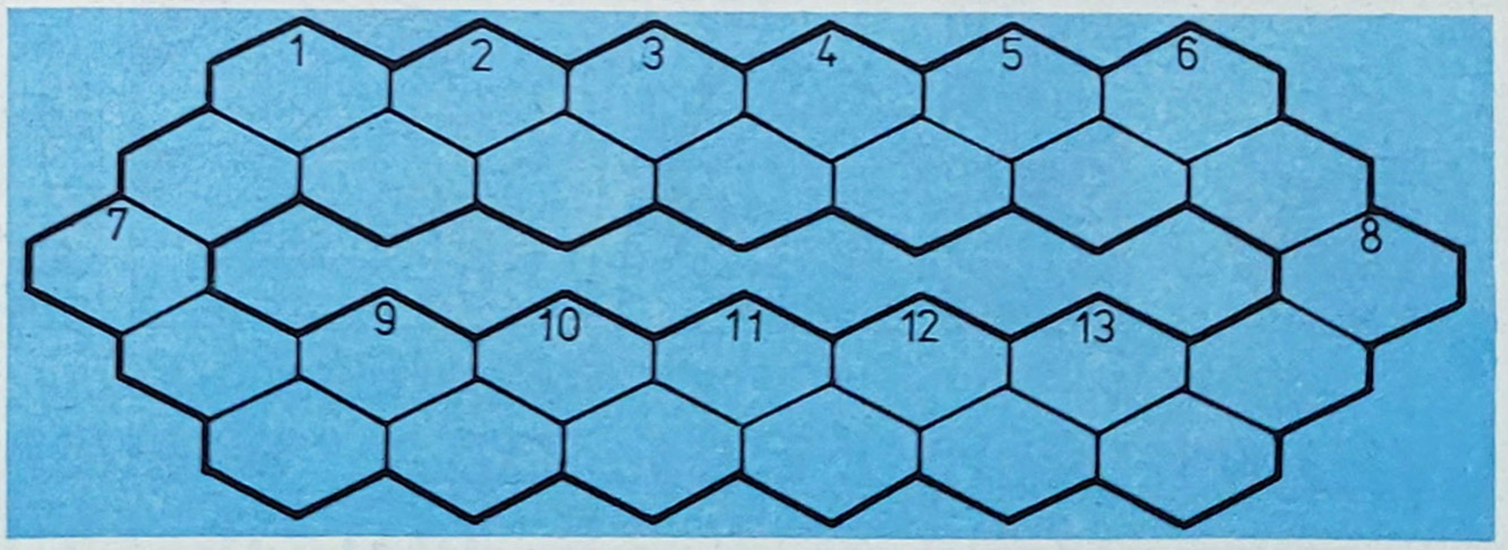

ŚWIAT MŁODYCH ®

Redaguje kolegium: **Ewa Kosińska, Jan Orgelbrand** (red. nacz.), **Szarlota Pawel, Zdzisław Przybyłowski, Grażyna Szroeder-Bukowska** (z-ca red. nacz), **Marek Szymański.**

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex: 813658. Telefony: redaktor naczelny: 21-15-61, z-ca red. nacz. — 628-56-18; sekretarz redakcji — 628-25-48; dział łączności z czytelnikami — 21-81-13; dział sportowy i zainteresowań — 21-98-28; dział społeczno-wychowawczy — 21-47-06; dział kultury — 628-77-21; fotoreporterzy — 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu oraz dział produkcji wydawniczej — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand**. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf- Sp. z o.o., 02-672 Warszawa, ul. Wynalazek 2, tlx 812373 isc pl, tel. 43-74-21 do 9 wewn. 365 i 378

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 61 (4896)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

Donald Duck

Walt Disney Comics

Polski wydawca: Egmont American

3

WYMIANA MIĘDZYUCZELNIANA

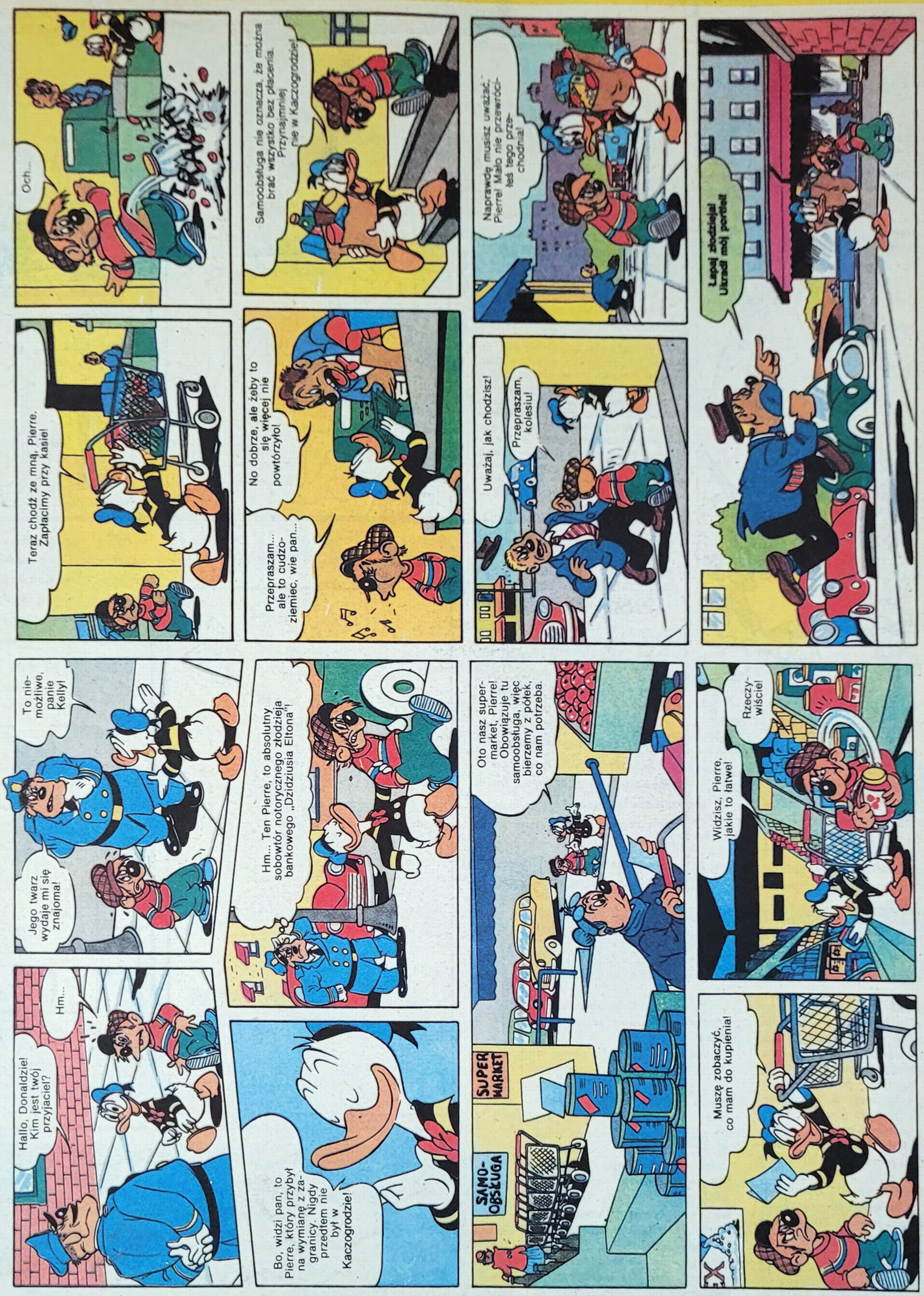

WIELKI KONKURS DLA WIERNYCH CZYTELNIKÓW

POLOWANIE PRZEZ CAŁE LATO

Polowanie trwa: trzeba zebrać siedem kuponów naszego konkursu. Kupon pierwszy był w numerze 52, drugi — w 55, trzeci — w 58. Kiedy będą następne — nie powiemy. Upolowane kupony trzeba ułożyć w odpowiedniej kolejności, tak, by utworzyły hasło (fragment wiersza Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego), nakleić je na kartkę pocztową i wysłać do nas **(„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa)**. Wśród nadawców prawidłowo ułożonych kuponów rozlosujemy

SUPERNAGRODĘ:
WIEŻĘ HI-FI

ufundowaną przez firmę EGMONT AMERICAN, polskiego wydawcę komiksów z Myszką Miki i Kaczorem Donaldem.

Ta sama firma funduje też nagrody pocieszenia — 50 książek z disneyowskimi bohaterami. A to dla tych czytelników, którym nie uda się upolować wszystkich kuponów, ale którzy mimo to odgadną hasło naszego konkursu.

POLOWANIE

KUPON 4

zaczekaj